Ner 204 Kraków 3 Grudnia — Sobota Rok 1864.

CZAS

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej. — Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Poczta w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 180	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU". LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu" p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płoński***, Boulevard du Prince Eugène, 95. — **w Hamburgu** pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Frankfurcie** nad Menem ***p. Otto Mollien*** — **w Lipsku** ***p. Henryk Engler*** — **w Wrocławiu:** ***pp. Jenke et Sarnighausen.***

Kraków 2 grudnia.

Zdaniem Cobdena, należałoby największą część tego, co zaszło w ostatnich czasach i co się dziś dzieje, przypisać polityce angielskiej. W mowie do wyborców w Rochdale, którą w treści podaliśmy przed parą dniami, znany ów zwolennik wiecznego pokoju i wolności handlowej wystąpił jako gorący obrońca zasady nieinterwencyi. W oczach jego ani rząd ani lud angielski nie zachowują dość ściśle zasady tej w polityce, co smutne sprowadza następstwa tak w Europie jak w Ameryce. Rząd angielski wdaje się ciągle w obce sprawy, lud zaś te same obce sprawy namiętnie rozbiera. Na co się było wdawać w kwestyę duńską? W traktacie z r. 1852, urządzającym następstwo tronu w Danii, widzi p. Cobden najpierwszą jeżeli nie największą przyczynę długich sporów i wojny, która się upadkiem sprzymierzeńca Anglii zakończyła. Na co było pisać noty w sprawie polskiej, na co podsycać nadzieje narodu, w którego obronie stanąć nie zamierzano? Trzymanie się powstania polskiego i rozlew krwi kładzie Cobden na karb owych układów dyplomatycznych i przemówień mniej więcej urzędowych. Czemuż lud angielski tak żarliwie zajął się sporem amerykańskim, czemuż sympatyą tak jawnie objawioną dla Południa zniewolił niejako rząd do opuszczenia polityki ściśle nieinterwencyjnej? Tym sposobem obie strony są niezadowolone a wojna przedłużona. Zgoła, wszędzie Anglia, niezachowując zasady nieinterwencyi, naraziła na szwank pokoj, sprowadziła katastrofy ze szkodą pomyślności świata i bogactwa powszechnego.

Zarzuty te bardzo dobitnie mieszczą się w mowie rzeczonej. Nie lekceważymy ani mężów stanu angielskich ani ich zdań. Dla tego też właśnie nie możemy i tej bezwzględnej apoteozy tak zwanej zasady nieinterwencyi, bez kilku uwag przepuścić.

Nie spodziewaliśmy się, aby można gabinet Palmerstona w ostatnich czasach o zbytek interwencyi pomawiać. Któż bowiem zapomniał oświadczenia, że Anglia nie poświęci dla Włoch ani jednego żołnierza, ani jednego szylinga? Któż nie ma na pamięci, jako noty gorczakowskie odebrały w odpowiedzi wyrazy, że upokorzenie przyjąć należy z rezygnacyą, która świat do dumy albiońskiej przywykły niepomału zadziwiła? Nie wchodzimy tu w znane zresztą powody, jakie miała Anglia, zawierając traktat londyński, ależ właśnie porządek następstwa w nim zapisany utrzymał się i Chrystyan Glücksburski w Danii panuje. Jeżeli Dania rachowała na pomoc Anglii w ostatniej potrzebie, to bez wątpienia dla tego, że liczyła na dobrze zrozumiany własny interes Anglii. Zresztą, opinia publiczna w Danii i prąd ducha skandynawskiego niedozwalały ustępować, ani też król nie mógł poświęcić Szlezwiku, Holsztynu i Lauenburga bez wystrzału. Smutnoby także pomyśleć, że wypadki w Polsce podtrzymywane były tylko notami lorda Russella lub mowami w Guildhall i Blairgowrie. Zapewne, że się nie godziło łudzić nieszczęśliwego narodu, ale zarzucać ministrom angielskim ujęcie się choćby słowami za prawami narodu tysiąc lat udzielnego, jak to czyni Cobden, nie zgadza się z godnością takiego jak Anglia mocarstwa, które zawsze rości sobie prawo przemawiania w imieniu wolności i cywilizacyi. Nieco głębiej aniżeli do not dyplomatycznych i obiadowych *speechow* sięgnąć wypada, aby ocenić usiłowania i wytrwałość społeczności polskiej. Nakoniec wątpimy także, aby owa namiętność w rozbieraniu spraw obcych, o jaką p. Cobden oskarża lud angielski, a zwłaszcza dziennikarstwo tameczne, były wywarły takie parcie na rząd, iżby go zmusiły do polityki interwencyi. Parcie to wywarł interes angielski, i dla tego to Anglia uznała Południe Stanów Zjednoczonych za stronę wojującą.

Bo niech nam wolno będzie powiedzieć całą naszą myśl o mowie p. Cobdena. Myli on się, biorąc nieinterwencyą za zasadę, gdy jest ona pewnym systemem politycznym, a niekiedy tylko doktryną i niczem więcej. Zasadą byłaby dopiero wtedy, gdyby się na sprawiedliwości opierała. Wtedy dopiero możnaby mówić o zasadzie interwencyi lub nieinterwencyi, bo podstawą byłaby sprawiedliwość. Ale dziś, gdy podstawą tylko interes, do niego stosuje się polityka interwencyi lub nieinterwencyi. Dla tego także widzimy interwencye połowiczne, idące tylko tak daleko, jak interes nakazuje iść polityce i to interes w rozumieniu tego lub owego rządu. Bezwzględnego więc nic być nie może, i p. Cobden napróżno żąda bezwzględnie zasady nieinterwencyi. Stąd owa polityka, która robi obietnice i przynosi zawody, jak w Danii; polityka, co grozi w notach a znosi cierpliwie upokorzenie, jak w sprawie polskiej; polityka nareszcie, co niezadawalnia żadnej strony i przedłuża wojnę, jak w sporze amerykańskim. Gabinet angielski interweniował tylko tyle, ile mu radził to czynić interes. Może się chlubić interwencyą i nieinterwencyą — jak mu się podoba.

Lecz jak dalekim jest p. Cobden od uczucia sprawiedliwości w polityce, którą w Rochdale rozwijał, dowodzą najlepiej te wyrazy: „Większą usługę odda Anglia popierając na jednym punkcie świata wolność religijną lub handlową, aniżeli popierając wszystkie sprawy narodowości." Nikt zapewne od nas nie ceni wyżej wolności religijnej, tej wolności, którą tak srodze właśnie w tej chwili uciemięża Rosya w społeczności polskiej. Ale czyż p. Cobden myśli, że opuszczając wszędzie sprawę narodowości w imię jakiejś wymarzonej zasady nieinterwencyi, Anglia będzie w stanie poprzeć sprawę wolności religijnej „choćby na jednym punkcie?" Czyż taki polityk jak p. Cobden nie wie najlepiej, że wolność religijna jest ściśle z narodowością związana — że jest najżywotniejszą jej częścią, że wraz z językiem stanowi niejako jej istotę, że aby wynarodowić, trzeba naprzód religii pozbawić? Jeżeli ma jaką w tej mierze wątpliwość, niech się Rosyi zapyta. Wszakże zdaje nam się, że w wyrazach powyższych wolność religijna była tylko zasłoną dla wolności handlowej. Materyalnie, tam nawet gdzie odbiera oklaski, potrzebuje jakiejś myśli wyższej, szlachetnej, którąby jego cynizm mniej rażącym, czyli znośnym czyniła.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 1 grudnia.

(z) Wydział finansowy w radzie miejskiej zajmuje się budżetem, i przedłoży go wkrótce. Jeden z głównych wydatków stanowią budowle nowe jako gmach szkolny, sala sejmowa itd. tudzież poprowadzenie nowej drogi od dworca kolei żelaznej. Przeniesienie szkół realnych i normalnej, umieszczonych dzisiaj w gmachu ratuszowym, wynagrodzi się sowicie: będzie można bowiem dół ratusza wynająć na sklepy. Niedobór w budżecie tegorocznym okaże się wielki; i potrzeba będzie może uciec się do pożyczki zapewne umarzanej przez losowanie, jak to uczyniła właśnie Praga czeska.

Gospodarstwo krajowe poniosło cios wielki przez niewykopanie w większej części ziemniaków, czego nie zapamiętano dotąd, zwłaszcza na całem Podolu galicyjskiem, we wschodnich okolicach, gdzie stosunkowo do rozległości pól zwykle więcej czuć się daje niedostatek robotnika, pozostały w ziemi całe łany niewykopanych ziemniaków, gdyż zalewo dziesiątą część wybrać ich zdołano, — a że i kukurudza równie nie obrodziła, wywrze to ogromny wpływ na tegoroczny obrót gorzelń, i na cenę okowity, która też rzeczywiście szybko zaczyna się podnosić.

Zdarzył się tu godny uwagi przykład, czego może dokonać praca, połączona z usilnością i wrodzonym talentem. Właściciel małej realności przedmiejskiej, którego ojciec był niegdyś mechanikiem przy fabrykach księcia Sanguszki w Sławucie, gdzie też i syn — zanim go ojciec wcześnie odumarł — miał sposobność nabrać wiadomości technicznych, powziął zamiar zbudowania młyna parowego własnego pomysłu: i zamiar ten przyprowadził do skutku w przeciągu dwóch lat, będąc sam twórcą planu i wykonawcą, gdyż bez żadnej niemal pomocy sam własnemi rękami uskutecznił wszystkie roboty kotlarskie, murarskie itd. Wystawiona przezeń maszyna parowa, o sile dwóch koni, odznacza się oryginalnością pomysłu i prostotą swej konstrukcyi. Delegowana z namiestnictwa komisya techniczna znalazła ją zbudowaną odpowiednio wymaganiom prawideł techniki. Wszelako brak kapitału obrotowego nie dozwolił właścicielowi dotychczas wykończyć ostatecznie i puścić w ruch swego młyna. Tłoczy on obecnie siłą swej machiny i wyrabia krochmal.

W teatrze polskim od czasu wyjazdu p. Królikowskiego zupełne pustki, pomimo że repertoar urozmaicony był sztukami prawdziwej wartości, a pominąwszy inne, przytoczę tu tylko „Eglantynę", z takiem powodzeniem na najpierwszych zagranicznych przedstawianą teatrach. Nawet na pierwszy w tym kursie benefis p. Huberta było zupełnie pusto. Czemuż więc przypisać taką niepamiętną dotąd u nas obojętność publiczności, która zwykle przedstawienia benefisowe tłumnie zapełniała, chociażby to nawet były takie lichoty, jak: „Obrona Trębowli", lub „Głupi, głupszy i najgłupszy"? Nie wchodzę w przyczyny, lecz obojętność taka paraliżuje widocznie nieustanne, a z kosztami połączone usiłowania dyrekcyi dążące do podniesienia sceny; a jeżeliby tak dłużej trwać miało, to je zupełnie uniemożebni ze szkodą zarówno dla publiczności, jak i dla samejże instytucyi.

Rzym 28 listopada.

La Nazione, dziennik florencki nieprzychylny świeckiej władzy Papieży, a nawet katolickiej wierze, ile że jest głównie przez starozakonnych redagowany, pisze w ostatnim numerze, który doszedł do Rzymu: „Donosiłem już wam, iż w czerwcu odbędzie się kanonizacya więcej niż 20 błogosławionych, między którymi znajduje się niejaki Józafat Polak, uznany za błogosławionego jeszcze w XVII wieku. Biedny ten Józafat zapomiany był przez trzy wieki, i może niepomyślanoby wcale o wyciągnieniu go z pomiędzy blogosławionych, aby go wprowadzić między świętych, gdyby dwór rzymski w roku pańskim 1864 nie potrzebował kanonizować Polaka, aby łatkę przypiąć Rosyi i podnieść religijne namiętności tych poczciwych Polaków."

Niewłaściwy ten sposób wyrażenia się o rzeczach religijnych nie ujmuje wcale ważności doniesienia. Gdy *La Nazione* pierwsza o naszym błogosławionym przemówiła, nikt mnie już nie posądzi o zdradzenie tajemnicy i nie zarzuci mi rozgłoszenia wiadomości ukrywanej w przedmiocie tej kanonizacyi. W istocie w ciągu 1865 r. Pius IX postanowił wpisać uroczyście w poczet świętych błogosławionego Józafata Kuncewicza, arcybiskupa połockiego, patrona Polski i Rusi, umęczonego od schyzmatyków przez Moskwę podnszczonych. Proces kanonizacyjny naszego męczennika ukończony był całkiem jeszcze w początkach XVIII wieku; ale rządy Sasów nie odznaczały się religijnością, i nie pomyślano o przyspieszeniu dekretu i ceremonii kanonizacyjnej, kanonizacya zaś Jana Kantego nastąpiła ze względu na uniwersytet. Bo i Jan Kanty wpisany został w poczet świętych, kiedy Rzeczpospolita kłoniła się już do upadku, i kiedy Klemens XIV tak rzewnemi zawołał za nią wyrazy do jej patrona:

O qui negasti nemini
Opem roganti, patrium

Część literacko-artystyczna.

KAUKAZ

POWIEŚĆ PRAWDZIWA

przez **J. GORDONA** *).

XIX.

Burza morska. Przybycie do Odessy.

Jeżeli przykro było Sunguli-hanowi rozstać się ze lwicą co go wychowała, to bez wątpienia stokroć przykrzejszem dla mnie było rozstanie się z górami, wśród których pozostawiłem najpiękniejszą część mego żywota. Nikły mi one powoli, a na nie ciągle się oglądałem — tysiące pamiątek cisnęło się do duszy.

Patrzyłem, mówię, na miejsca będące świadkami najtkliwszych lat mej młodości, gdzie rosły kwiaty i cyprysy mych wspomnień, a które nieubłagany wróg zamienił w przybytek umarłych.

Ach! świat ten tak powabny, tyle ma goryczy, tyle trucizny!... Nie powrócę już zapewne nigdy, aby uronić gorącą łzę na grobowcu drogich pamiątek...

„Żegnam cię, jeszcze raz żegnam na zawsze nieszczęsna kraino — mogiło Libii i współbraci moich!...

Myśl moja uleciała znowu ku Polsce. Po latach tylu ileż tam zmian zajść musiało! Czyż mię tam poznają? czy nie zapytają: czego chcesz człowiecze — gdy przybędę po długiej pielgrzymce?

Nadzieja coraz wyraźniejszą się stawała; ależ, mówiłem sobie, człowiek zamyśla, Pan Bóg zakréśla...

Przyjaciel G... siedząc, jak na koniu, na jednym z dwóch moździerzy pokładu okrętowego, służących do dawania sygnałów, śpiewał półgłosem pożegnanie Bajronowskie:

„Bywaj mi zdrowy kraju kochany,
„Już w mglistej nikniesz powłoce,
. . . .
„Lecz nie obaczę mej ziemi."

*) Patrz Ner 120, 121, 126, 127, 128, 132, 137, 140, 141' 145, 149, 150, 152, 155, 156, 157, 163, 167, 185, 186, 187, 192, 197 i 203.

Wzdrygnąłem się mimowolnie.

Z tem wszystkiem, na morze! pełne zjawisk morze! To nowy dla mnie świat!... Już nie przez ponure bory, duszące wąwozy, lecz szybkim i lekkim cugiem suńmy się po przeźroczu wód!

Hucznie szumiący potok, spadający z nadbrzeża zatoki, grzmiał niby potężny organ na cmentarzu strat moich. Wiele przedmiotów sterczało jeszcze wyraźnie, w ostrych zarysach, zanim miało zblaknąć i roztopić się w przestworze.

Usadowiłem się przy krawędzi statku, spoglądając w dal na zatokę. Jakiś podróżny a grzeczny sąsiad podał mi lunetę. Podziękowałem za nią nie widząc go, tak dalece byłem roztargniony i błądziłem wyobraźnią we wszechświecie bez granic! Pomimo tego przyłożyłem machinalnie szkło do źrenicy. Sklepienie niebios było ogromne; cały amfiteatr niebieski mógł się odbić na sercu.

Spojrzawszy w zwierciadlane wody zdawało mi się postrzedz kąpiące się najady co miały twarze Libii i Fatymy. Stan mego umysłu nadał im czarowny koloryt.

Przede mną stała przyroda poważna, jak kościół, przypominająca mi niewidzialne bóstwo.

— Ho, ho! obłoczki coś zanadto dziś kędzierzawe, chociaż tak cicho do koła!...

Te słowa, wymówione chrapowatym głosem, wyrwały mię z zadumania. Obejrzałem się — moskiewski oficer o sumiastych wąsach i rubinowych policzkach rozmawia ze sternikiem w mekentoszu z kapturem..... stali obok przy rudlu.

— To znaczy, że będzie burza, odrzekł sternik oficerowi.

Burza? burza? oh! jakże jej zapragnąłem — tak mi jej trzeba było... Oby tylko była potężną i wielką jak świat... oby wstrząsnęła całą kulą ziemską!

I od tej chwili niecierpliwie wyglądałem burzy, ale się nie zerwała. Poszedłem spocząć nieco do kajuty.

Przed wieczorem dopiero wiatr zabębnił w okienko mego schronienia; wyszedłem na wierzch. Rodacy już tam byli. Niektórzy z wojażerów schodzili pod pokład, aby się schować przed burzą — ja zaś czułem się uszczęśliwiony.

— Czy tylko przybędzie? zawołałem sam do siebie po persku, patrząc na niebo.

— Tak, tak, przybędzie! odpowiedział mi wdzięczny głos niewieści. Opodal siedziała na ławie dorodna dama w europejskim stroju, która postanowiła, trzymając się poręczy, bujać razem ze statkiem dla nabrania wrażeń. Ani myślała pójść do kajuty.

Miałem więc towarzyszkę, a do tego artystkę!... Powiedziała mi, że jest Greczynką, i klasnęła w dłonie, gdy pierwszy bałwan, rozbiwszy się o bok parowca, prysnął nam gorzko-słonawą pianą na głowy.

Niezadługo fale zaczęły podnosić do góry drgający od pary nasz statek.

W dali, gromadziły się tymczasem brzemienne chmury, ciemne jak skała, ciskające błyskawice. Oświeciły one inny statek płynący przed nami, który w tym samym momencie znikł nam gdyby mara w przestrzeni. Wodniste wały tańczyły coraz bardziej i chlustały coraz mocniej o burty naszego statku; im zaś więcej go biły, tem głośniej śmiała się czarnobrewa Greczynka. Można było wówczas podziwiać jej perłowe ząbki.

Przyjaciel G... przyniósł mi blaszankę araku — wychyliłem ją duszkiem za zdrowie artystki i burzy.

Czarnobrewa skinęła z wdziękiem główką, ale nie pomógł jej mój toast; wkrótce omdlała, zmuszeni zostaliśmy zanieść niebogą do kajuty i złożyć na pościeli — burza ciągle wzrastała.

Z kolegami palnęliśmy powtórnie łykantego, stuknąwszy się ochoczo blaszankami. Napitek miał nas ochronić od nudności powstałej w skutek kołysania się. Każdy kto nas widział, mógł był mniemać, iżeśmy najszczęśliwsze młodzieńce na tym padole. Lecz trzeba było mu zajrzeć do serc tułaczy!...

Nagła ciemność przerwała nam wieczerzę; noc okryła aksamitną szatą widnokrąg, i w oka mgnieniu zaświeciła na okół czerwona błyskawica. „Żaglowy okręt co znikł nam był z oczu, znowu się pojawił jak widmo tuż obok naszego, i o mało co nie trąciły się wzajem. Zalatywał z niego śpiew psalmów. Wtem nakrył go ogromny bałwan... Uderzył piorun — schyliwszy czoła, przeżegnaliśmy się. Potem nastąpiła chwilowa cisza, i tylko rozpalone żuzle wytrzeszczały ogniste zęby z kotliny parowca „Konstantego."

Lecz owa cisza okazała się zdradliwą ułudą. Na nowo zawyła nawałnica, a błyskawice jedna za drugą oświecały bez ustanku rozległą szrankę wzburzonych żywiołów. Na wybrzeżu półwyspu gdzie się rozbijały ryczące tonie i gdzie o włos nie doznaliśmy rozbicia, ukazał się orszak kobiet, żon rybackich, z obrazami świętych. Oczekiwały one w trwodze, zapewne na powrót swych mężów, synów i braci. Jedna z nich, siedząc na stosie kamieni, trzymała u piersi małe dziecię, a nieco większe stało przy niej tuląc się do łona matki. Dzwonek tętnił w kaplicy. Łuna błyskawic rozciągnęła krwawą gazę na owe grupy rozpaczliwe.

Ach! ten dzwonek...

Wyznaję, że szczególnie błogiego i pocieszającego doświadczyłem wrażenia na jego dźwięk melancholiczny w uroczystej godzinie, gdzie tak łatwo było zostać pogrążonym w głębinie niezmierzonej.

Lecz na tę smutną odezwę ludzką do miłosierdzia bożego gwałtowny wicher odpowiadał świstem.

Potem wszystko znikło, toczące się kłęby popchnęły nas na otwarte, pełne morze; lunął deszcz rzęsisty, i słychać było przeraźliwą piszczałkę sternika, bieganie służby okrętowej, brzęk i zgrzyt łańcuchów.

Strasznej tej nocy nigdy nie zapomnę.

Trzeszczenie wahającego się „Konstantego," gwizd, skrzyp, pluskanie wałów, tworzyły muzykę, którą z trudnością wyobrazi sobie ten, kto nie widział trąby morskiej.

Żaden pędzel, żadna sztuka, oddać jej nie jest w stanie.

„Konstanty" to wznosił się na wyżyny, to leciał w przepaść kipiącej piany, gdzie odzywały się zmieszane jęki topielców, wzywających do wspólnej z nimi biesiady. Przechylał się, już, już miał się wywrócić; ale nie stracił równowagi, dzięki dobremu cieśli, i nie wyrzucił nas rekinom i rakom na pastwę.

Bałwan przeleciał nam wprawdzie często przez głowy, zachwiał nami; lecz, że był łaskawy, czy też, że stracił siłę przez wyskok, poprzestał na sprawieniu nam chłodnej kąpieli i nikogo nie porwał ze sobą — a ściekając po pokładzie, wymknął się cichaczem za pomocą otworów w burtach, aby się złączyć z falami.

Odurzonemu nareszcie, zaczęło mi się słabo i nudno robić. G... wziął mię pod rękę, i obadwa, poślizgując się, uchyliliśmy drzwi prowadzące do kajut wewnętrznych, i po schodkach spuściliśmy się na dół.

Kapitan był gburowaty, lecz jego pomocnik dobroduszny i uprzejmy. Powiedział on nam nazajutrz, iż zepchnięci z właściwej drogi błądziliśmy długo, krzyżując po szlakach morskich w stronę Konstantynopola.

Trąba nakoniec ustała, burza przeminęła, podobnie jak wiele chwil minęło w mem życiu, zostawiając zaledwie ślad w pamięci. Widnokrąg się wypogodził, a biały rąbek jego stał się jaśniejszy niż zwykle. Do serca też wstąpiła pogoda.

Znowu byłem na pokładzie, lecz na ten raz modliłem się pod potrójną majestatyczną bramą ze wstążek tęczowych.

Morze podnosi zawsze myśl do Boga. Niedowiarek niby-filozof, co stracił ćwierć życia przy kominku, z gazetą w ręku, i który w nic nie wierzy, — niechno się ujrzy na fatalnej desce pomiędzy niebiosami i bezdenną otchłanią, wobec ogromu otaczającej go przyrody, a poczuje moc Wszechmocnego!

Morze wywiera wpływ na zwierzęta nawet. Gdy pies przepłynie Ocean, przestaje szczekać na zawsze.

Zaprawdę, polubiłem to morze! Podobało mi się ono: w czasie swego uśmiechu, gdy spojrzenie me gubiło się w jego kryształowych, błękitnych przeźroczach; jak również w czasie dąsania się swego, a wtedy nawet miłowałem je więcej, i z kolei uśmiechałem się do niego, podobnie jak się uśmiecha na kaprysy kochanki.

Lubiłem patrzeć na piętrzące się fale przy księżycu. Jak widma rycerzy Ossyana w stalowych pancerzach, o rozwianych srebrzystych włosach, rzucały się one do walki z zajadłością, ścigały się, i nikły zdruzgotane przez szeregi następujących na nie olbrzymów.

Jeden z tych zwycięzców napadł i na statek, zdawało się, że go roztrąci na miazgę. Wezwali pomocy boskiej przerażeni podróżni. Wodnisty olbrzym przecięty przez nawę na dwoje rozbił się, pierzchnął, i jak zły duch powrócił, sycząc, do otchłani, z której powstał...

Za przybyciem do Odessy, G... przebudził mię wołając: wstawaj Jusufie!. „Konstanty" stał nieruchomy w porcie. Słońce zaglądało do nas przez szybę w okienku.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Regnum tnere, postulant
Cives Poloni et exteri.

Dopiero przed dwoma laty Bazylianie greccy w Grotta-Ferrata pod Rzymem, nie mający żadnego związku z Polską, znaleźli w archiwum swojem, między stosami zapylonych papierów, wszystkie kanonizacyjne akta błog. Józafata całkiem ukończone, lecz w zupełnem zostające zapomnieniu. Gdy je Ojcu świętemu podano, zdumiał się niewymownie, iż dekret i ceremonia, jaką jedynie jeszcze spełnić należało, opóźniły się o dwa blisko wieki, co się nigdy nie zdarza, ile że jest zwyczajem, aby po dokonaniu procesu świętych, wobec kongregacyi obrzędów, ceremonia uroczysta wnet się odbywała. Ujrzał on w tej zwłoce palec Opatrzności i wspomniał może na dawne przepowiednie, które szczęśliwszą erę łączą ze wpisaniem w poczet świętych wielkiej ofiary schyzmy, świętego patrona Unii...

Ojciec święty widząc, że Polska znacznym wydatkom kanonizacyi nie podoła, umyślił połączyć ten obrząd z obrzędem kanonizacyi dwudziestu kilku innych błogosławionych, których proces umyślnie przyspieszonym został. Ponieważ zaś ci należą do rozlicznych krajów i zakonów, więc kraje te i zakonne zgromadzenia poniosą większą część kosztów, które na Polskę w szczupłej tylko ilości przypadną.

Pius IX pragnie, aby kanonizacya ta w czerwcu odbyła się z nadzwyczajną uroczystością. Wszyscy całego świata biskupi zaproszeni zostaną do Rzymu, i przybędzie ich nierównie więcej jak na kanonizacyą męczenników japońskich. W przytomności pasterzy z pięciu części kuli ziemskiej i niesłychanej ilości wiernych, jaką kanonizacya sprowadzi do Rzymu, w największej ze świątyń, przy odgłosie dzwonów wszystkich kościołów wiecznego miasta, błogosławiony topielec z Dźwiny wstąpi tryumfalnie na ołtarze, kościół przez Murawiewa umęczony, Unia przez Moskwę — wytępiona, otrzymają w jednym ze swych członków hołd i czołobitność całego katolickiego świata. Kanonizacya przeszłoroczna będzie uzupełnieniem modłów we wrześniu 1863 r. przez Piusa IX za Polskę nakazanych i jubileuszu odprawionego za nią.

Kraków 2go grudnia. Cesarz JMć zamianował postanowieniem z 27go listopada b. r. radzcę namiestnictwa Juliusza Bobowskiego i komisarza obwodowego pierwszej klasy bar. Rudolfa Kannego naczelnikami obwodowemi w Galicyi.

Wiedeń 1go grudnia. Dziesiąte z porządku posiedzenie Izby poselskiej w dniu dzisiejszym poświęcone jest wyłącznie rozprawom nad adrerem. Ustępy 4—8 projektu, jako dotyczące tegoż samego przedmiotu, tj. przywrócenia systemu konstytucyjnego w Galicyi, Węgrzech, Chorwacyi i Weneckiem, prezes razem poddaje pod rozprawy.

Dr Giskra jako sprawozdawca wydziału wstępuje na trybunę. Robiąc objaśniający pogląd wstecz, przedstawia mowca jako rzecz nader bolesną, iż w Galicyi nawet majątku krajowego nie oddano pod zarząd krajowego wydziału. Rząd bez ochyby usprawiedliwi się z powodów zaprowazenia stanu oblężenia w Galicyi. Żaden członek tej Izby nie oprze się przekonaniu, iż stan rzeczy w Galicyi wymaga rychłego rozwiązania. Co do Węgier przypomina mowca orędzie królewskie z r. 1861, w którem przyrzeczonem było powołanie sejmu węgierskiego po upływie 6 miesięcy, tymczasem od owego terminu trzy lata już bezowocnie upłynęło. Niechaj rząd zwoła sejm węgierski: jeżeli nie powiodą się rokowania z nim, jeżeli nie przyjmie wspólnych podstaw prawnych, wówczas na niego niechaj spadnie nienawiść, a nie na rząd, około którego skupią się wszyscy stronnicy idei państwa.

Do rozpraw nad odczytanemi ustępami zapisani są Greuter, Schindler i Kaisersfeld. Pierwszy zabiera głos Greuter kapłan z Tyrolu, ścigany niechęcią dzienników wiedeńskich za niewłaściwą może niekiedy żarliwość religijną. Mówcę razi wyrażenie ustępu, w którem Izba „musi nad stanem rzeczy głęboko ubolewać.“ Wyrażenie to jest ogólne. Rząd podjął na się stokroć cięższą odpowiedzialność niż Izba, musi on odpowiadać za każdy zmarnowany szeląg, za każdą kroplę krwi przelaną. Jest to błędem, iż Izba za wszystko tylko rząd czyni odpowiedzialnym. W konkluzyi czyni mowca poprawkę zakwestyonowanego przezeń ustępu tej treści: „Izba ubolewa nad przyczynami, które tamują rozwój konstytucyjny.“ Poprawka ta jako dostatecznie nie poparta, nie zostaje przyjętą.

Schindler, który następnie przemawia z porządku, wita w poprzednim mówcy nowego sprzymierzeńca p. Schmerlinga: bodaj ministerstwo większą zeń odniosło korzyść niż z przymierza pruskiego. Zarzut bezpłódstwa dotychczasowej działalności Rady państwa i sejmów krajowych przez poprzedniego mowcę uczyniony nie na owe reprezentacye lecz na rząd spada. Rządu jest winą, iż załatwienie sprawy węgierskiej długo na siebie czekać każe: biórokracya wzięła na nieszczęście w swe ręce tę wielką sprawę. Mowca uważa obecną chwilę za pomyślną do zwołania sejmu węgierskiego. Przechodząc do innych kwestyj, występuje przeciw odraczaniu ściślejszej Rady państwa, która regularnie raz do roku powoływaną być winna. Rewizya konstytucyi winna być rozpoczęta od dokładnego wyjaśnienia §. 13, który pokazał się wielomocniejszym, niż o tem zamarzyć można było, a który stanowi jądro konstytucyi. Nie zadawalnia mowcę odpowiedź na interpelacyę o zaprowadzeniu ustawy o odpowiedzialności ministrów, a obudza postępowanie względem prasy. „Ilekroć Austrya — kończy mowca — zawahała się między postępem a krokiem wstecznym, zawsze ostatecznie wstecz się cofnęła. Izba niech zapobieży, aby i tym razem Austrya tą drogą nie podążyła.“ Tuszy atoli mowca, iż czasy absolutyzmu na zawsze już przeminęły w Austryi i zawierza cesarskiemu słowu.

Poseł Kaisersfeld ze Styryi, który następnie głos zabiera, poczyna również od wycieczki przeciw ks. Greuterowi. Nie na Radzie państwa ciąży odpowiedzialność za obecny stan rzeczy. Winną jest przedewstkiem stagnacya w rozwoju konstytucyi winną jest niejasność i wadliwość konstytucyi.

Krytyka konstytucyi nie jest jeszcze kacerstwem. Właśnie dla mowcy izba poselska i konstytucya są jedną kotwicą ratunku. Nastręcza ona możność zagodzenia wszelkich zatargów plemiennych. Światła tylko potrzebuje! W dzisiejszym jej układzie centralizacya i federalizm wyzyskiwać ją mogą dla siebie. Nie ma Austrya ustaw zasadniczych, a bez nich nie można pojmować kostytucyi. Gdyby istniały ustawy zasadnicze, nie istniałby stan oblężenia. Sądownictwo, od lat 20 kompozycya władzy sądowej, administracyjnej i policyjnej, innem byłoby bez ochyby. Nie mamy sądu państwa, nie mamy izby obrachunkowej. Ten brak wykończenia pociąga za sobą najsmutniejsze skutki. Spojrzyjcie na Wenecyę, Węgry, Galicyę! Fikcye tylko dozwalają wlec środki absolutyzmu w systemat konstytucyjny. „Pragniemy istotnie konstytucyjnego życia lub żadnego.“

Na tem kończy sprawozdanie dzisiejsze mowę Kaisersfelda, która przeciągła się jeszcze dłużej, a z nią i posiedzenie, na którem p. minister stanu złożył jeszcze oświadczenie w sprawie węgierskiej, podane na końcu wczorajszego numeru naszego dziennika.

— Roprawy dotychczasowe w Izbie nad adresem wywołały cały szereg artykułów w dziennikach wied., które słowa wypowiedziane z trybuny poddają szczegółowemu rozbiorowi. Jak z innych tak i w tej kwestyi dzienniki dzielą się na dwa obozy: niezależne wysławiają i rzecz i formę, a rządowe widzą w mowach przesadę, dowcipkowanie i czczość, która nie zasługiwała na odpowiedź ministrów. Milczenie to na ławie ministrów możnaby uważać za znak przychylania się do opinij wyrażonych w adresie, gdyby głosy dane przez ministrów-posłów w przedmiocie powoływania rady ściślejszej nie wykazały, że milczenie nie było wcale przyzwoleniem, ale następstwem taktyki z góry ułożonej. Postępowanie to ministerstwa rozjaśnia zapatrywanie się rządu na kwestyę powoływania rady szczuplejszej: rząd nie uznaje, aby ustawy zasadnicze zalecały doroczne powoływanie ściślejszej Rady państwa, lecz powołanie to jedynie od woli swej czyni zależnem. Wyjaśnienie to stanowiska rządowego w sprawie, która w niektórych prowincyach tak żywo zajmowała umysły, jest jedynym praktycznym rezultatem dotychczasowych rozpraw nad adresem.

— Wydział finansowy rozdzielił między członków swoicch pozycye budżetu jak następuje:

Dwór i gabinet cesarski: referentem hr. Vrints; rada ministrów i rada stanu: Dr Schindler; Rada państwa: hr. Hartig; ministerstwo stanu, zarząd polityczny: Dr Taschek; ministerstwo stanu, wydział kultury: prof. Brinz; ministerstwo stanu, wydział oświecenia i rada oświecenia: prof. Herbst; ministeryum spraw zagranicznych: hr. Kiński; ministerstwo sprawiedliwości: Dr van der Strass; ministerstwo handlu: br. Doblhoff; ministerstwo policyi: Hopfen; kancelarya węgierska: br. Streit; kancelarya siedmiogrodzka: Aldulеanu, kancelarya chorwacka: Alesani; ministerstwo finansów i zarząd skarbowy: Grocholski; zarząd kasowy i sprzedaż dóbr państwa: Brestl; podatek konsumpcyjny: Bachofen; lasy rządowe i dochody z majątków skonfiskowanych: Groiss; cechowanie metali i drobne należytości: Hagenauer; myto: br. Ingram; subwencye dla funduszów uwolnienia gruntowego: Kaisersfeld; monopol soli: Kirchmajer; taksy i dochody loteryjne: Kuziemski; stęple: Simonowicz; subwencye dla przedsiębiorstw przemysłowych: Skene; władze kontroli: Dr Stamm; fabryki rządowe: Steffens; cła: Szabel; górnictwo i mennica: Dr Teutsch; procenta długu publicznego i dług królestwa lombardzko-weneckiego: Winterstein; ministerstwo finansów (II): Wohlwend; podatki bezpośrednie: Dr. Wurzbach.

Sekcya wysadzona z wydziału finansowego do zbadania zamknięcia rachunków z r. 1862 uznała przedłożony Radzie państwa elaborat za niedokładny i postanowiła zażądać od ministerstwa skarbu przedłożenia nowego.

— Wybory do rady gminnej w Pradze stały się polem uporczywej walki obu narodowości w Czechach zamieszkałych, w której autochtoni to jest Czesi stanowcze odnieśli zwycięztwo, albowiem między 28 wybranymi znajduje się 21 kandydatów stronnictwa postępowego czyli czeskiego, a tylko 7 Niemców. Komitet czeski pozyskał dla siebie kilkaset głosów opłaciwszy podatki za zalegających współobywateli swoich.

— *Die Debatte* donosi z Pesztu, iż w procesie Almassego i wspólników zapadł już wyrok sądu wojennego; brzmienie atoli wyroku jest dotychczas tajemnicą, gdyż akta sprawy odesłano do drugiej instancyi.

— *Gazzetta di Venezia* zamieszcza następujące obwieszczenie:

„Ponieważ największa część członków dwu rozwiązanych zbrojnych band korzystali ze środka podanego im w punkcie drugim obwieszczenia z 11 listop. b. r., które wydałem z rozkazu J. Eksc. dowodzącego armią, i dobrowolnie się u władz zgłosili; ponieważ ze skutków osiągniętnych wycieczkami czynionemi przez wojsko, zostające pod moim dowództwem wnosić można, że powiaty oczyszczone zostały z resztek band, przeto J. Eksc. dowodzący armią rozkazał mi znieść zaprowadzony na mocy wyż wspomnionego obwieszczenia sąd doraźny. Z dniem dzisiejszym ustaje więc ten sąd we wszystkich w owem obwieszczeniu z 11go listopada wymienionych powiatach.

Toczące się procesa oddają się w skutek rozkazu J. Eksc. dowódzcy armii sądowi wojennemu w Udinie.

Maniago 29 listopada 1864.

Krismanicz jenerał-major.“

— *Gen. Cor.* z d. 1 b. m. pisze: Kiedy dziś przed południem JCKAp. Mość jechał z Schönbrunn do miasta, i około 9ej dojechał do Mariahilf blisko hotelu Krenna, piston miedziany leżący na drodze, tak zwany zapał, zapalił się zgnieciony kołem pojazdu i wystrzelił z hukiem, nie zrządziwszy żadnej szkody.

Królestwo Polskie.

Do ukazu znoszącego klasztory załączone były „przepisy dodatkowe“, które podajemy w urzędowej formie jak następuje:

Najjaśniejszy Pan raczył rozpatrywać i zatwierdzić. W Carskiem Siole dnia 27 października (8 listopada) 1864 r.

W nieobecności Ministra Sekretarza stanu Królestwa Polskiego,
(podp.) Radca Tajny, Starynkiewicz.

Przepisy dodatkowe do Najwyższego Ukazu z dnia 27go października (8go listopada) 1864 r. o klasztorach Rzymsko-Katolickich w Królestwie Polskiem.

Rozdział I.

O zasadach do oznaczenia, jakie klasztory podlegają zniesieniu lub zamknięciu.

§ 1. Przy oznaczeniu, według art. 1 ukazu o klasztorach rzymsko-katolickich, liczby osób stanu zakonnego, obecnie mających stałe zamieszkanie w każdym klasztorze, nie liczą się: — nowicyusze nowicyuszki i innych nazwań osoby, które żyją w klasztorach, lecz nie obowiązały się profesyą uroczystą zakonnych ślubów.

§ 2. Przy obliczeniu osób stanu zakonnego, należących do każdego klasztoru, na mocy istniejących przepisów, służyć mają za zasadę drukowane rubrycelle, wydane przez zwierzchność Dyecezalną na rok 1864, lub też szczegółowe wykazy, w zamian tych rubrycel, przez tę zwierzchność przedstawione właściwej Komisyi rządowej. Do oznaczonej w tych rubrycelach lub duchownych wykazach liczby zakonników przyłączają się te niewymienione w onych osoby, które uczyniły uroczystą profesyę ślubów zakonnych od 1go stycznia 1864 r. do dnia podpisania najwyższego ukazu o klasztorach, jeźli przy tem, względem tych osób dopełnione zostały przepisy, postanowione w dekrecie z dnia 6 (18) marca 1817 roku co do wstąpienia do stanu zakonnego. Osoby zaś, chociaż i wykazane we wspomnionych rubrycelach, czyli wykazach duchownych, lecz którym przełożeni i przełożone klasztorów niewłaściwie dozwolili, wbrew art. 15 lub 17 rzeczonego dekretu, uczynić uroczystą profesyę slubów zakonnych i którym obecnie nie spełniło się jeszcze lat trzydziestu, nie wchodzą w rachunek przy oznaczeniu, na prawnej zasadzie liczby osób stanu zakonnego w klasztorze.

§ 3. Zakonnicy, nie wymienieni w rubrycelach lub wykazach klasztoru, nie wchodzą w rachunek.

§ 4. Chociaż wzmiankowane w §§ 2m i 3m osoby stanu zakonnego, przyjęte właściwie do tego stanu, nie wchodzą w rachunek przy oznaczeniu, na zasadzie wyżej wzmiankowanej, zakreślonej cyfry zakonników lub zakonnic, wszelako tym osobom nie wzbrania się prowadzić nadal życie zakonne, we właściwych klasztorach, na ścisłej zasadzie art. 6 ukazu najwyższego o klasztorach i § 13 niniejszych przepisów.

§ 5. Wszyscy zakonnicy, wykazani w wyżej wspomnionych rubrycelach lub wykazach, jako należący do jakiegokolwiek bądź klasztoru, lecz wysłani z Królestwa za przestępstwa lub zostający pod sądem, tudzież zbiegli i w ogólności ci, co dobrowolnie opuścili klasztór, a także zmarli, wykluczają się z rachuby, uczynionej na zasadzie poprzedzających paragrafów.

§ 6. Z mocy art. 2go ukazu najwyższego o klasztorach, podlegają zamknięciu klasztory, o których udowodniono:

a) że zgromadzenie klasztorne podmawiało ludzi do rokoszu lub przyjmowało od nich przysięgę na uczestnictwo w rokoszu, lub też rozgrzeszało ich z przyszłych zabójstw i tym podobnych zbrodni, popełnionych na korzyść rokoszu.

albo b) że chociaż oznaczone w ustępie *a)* przestępstwa popełnione zostały tylko przez pojedyncze osoby zgromadzenia klasztornego, jednakże przełożony i inni zakonnicy nie przedsięwzięli środków właściwych do zatamowania takowych występnych czynów i nie zawiadomili w swoim czasie o nich zwierzchności, dla postąpienia podług praw;

albo c) że osoby stanu zakonnego weszły same do szeregów band zbrojnych, lecz o samowolnem ich wydaleniu się z klasztoru ani przełożony, ani pozostali zakonnicy, także nie oznajmili w swoim czasie właściwej władzy;

albo d) że klasztór zbierał pieniądze lub różnego rodzaju jałmużnę, na wspieranie rokoszu.

albo e) że klasztor składał na korzyść tak zwanego rządu rewolucyjnego podatki lub jałmużny dla podtrzymania rokoszu;

albo f) że w klasztornym gmachu lub na klasztornej ziemi odkryto zakopane, z wiedzą zakonników, broń, amunicyę lub też inne sprzęty wojenne, również ukryte narzędzia drukarskie lub też drukowane proklamacye pobudzające do buntu;

albo g) że w klasztornym gmachu lub majątku, z wiedzą zakonników, ukrywali się buntownicy i o tem nie dano znać władzy policyjnej lub zwierzchnictwu wojskowemu.

§ 7. Zniesienie lub zamknięcie rzymsko katolickich klasztorów w Królestwie, na ścisłej zasadzie najwyższego ukazu i niniejszych przepisów, wypełnia się po wskazaniu Namiestnika w Królestwie, podług szczegółowego rejestru, ułożonego przez osobną najwyżej ustanowioną Komisyę. Prócz tego, gdyby z czasem okazało się, że i niektóre inne klasztory w Królestwie Polskiem powinny być zniesione lub zamknięte, z mocy tychże postanowień, w takim razie rzeczona Komisya przedstawić ma o tem namiestnikowi do ostatecznego rozstrzygnięcia.

Rozdział II.

O etatach klasztornych.

§ 8. Liczba klasztorów etatowych naznacza się na całe Królestwo Polskie: mężkich 25 i żeńskich 10.

§ 9. W rzeczonych 35 klasztorach naznacza się podług etatu następująca liczba osób stanu zakonnego:

a) zakonników — 360, z których w klasztorze Paulinów w Częstochowie 24, a w innych mężkich klasztorach po 14; i

b) zakonnic 140, przeznaczonych w równej ilości do każdego z 10 etatowych klasztorów żeńskich.

§ 10. Osobnej Komisyi o klasztorach, o której wspomniono w § 7, porucza się ułożenie: a) projektów o tem, które mianowicie z pozostałych klasztorów wejść mają na etat, i b) obliczenie ilości utrzymania etatowego, jakie tymże ma być wydawane przez skarb Królestwa, na uposażenie każdego klasztoru z dochodów majątków poklasztornych. Namiestnik w Królestwie przedstawi te projekta na najwyższe zatwierdzenie, ze zdaniem Komitetu urządzającego.

Rozdział III.

O urządzeniu bytu osób stanu duchownego.

§ 11. Tym osobom stanu zakonnego, które zechcą wyjechać za granicę, naznacza się dożywotnie coroczna pensya po sto pięćdziesiąt rubli srebrem na każdą osobę, rachując od dnia oświadczenia przez nię życzenia wyjechać za granicę. Pensya takowa będzie im wypłacana półrocznie, za pośrednictwem cesarskich rosyjskich misyj zagranicznych, póki osoby otrzymujące takową pensyę, nie będą brały żadnego udziału w nieprzyjaznych rosyjskiemu rządowi zamiarach.

§ 12. Koszta podróży do granicy Królestwa tych zakonników i zakonnic, którzy oświadczą życzenie udać się w obce kraje na stałe zamieszkanie, przyjmują się na rachunek skarbu. Prócz tego, każdej z tych osób wydaje się bezpłatny paszport do wyjazdu, a na granicy one otrzymują jednorazowo na dalszą podróż wsparcie w kwocie dwudziestu pięciu rubli srebrem.

§ 13. Wszyscy pozostali zakonnicy i zakonnice zniesionych lub zamkniętych klasztorów, którzy uczynili uroczystą profesyę ślubów zakonnych (z wyłączeniem z liczby ich tych tylko, którzy, na zasadzie §§ 16, 17 i 19, będą zostawieni w urzędzie wikaryuszów i organistów przy kościołach poklasztornych), przeniesieni zostaną w granicach Królestwa Polskiego do innych klasztorów tegoż samego zakonu. Przy wyborze na ten cel klasztorów, zwraca się pilną uwagę na miejscowe ich położenie: na dogodność do pomieszczenia nowo przybyłych osób i na same środki do należytego ich utrzymania. Gdyby z jakichkolwiekbądź powodów okazało się zupełnie niemożebnem przeniesienie zakonników ze zniesionych i zamkniętych klasztorów, do innych tego samego zakonu klasztorów, w takim razie dozwala się rozmieścić ich w klasztorach innych zakonów.

§ 14. Na utrzymanie w klasztorach każdego z zakonników i zakonnic, wzmiankowanych w poprzednim paragrafie 13, wydaje się ze skarbu corocznie po 40 rub. sr. Z tego ogólnego prawidła nie wyłączają się i zakonnicy tak zwanych zakonów żebrzących.

§ 15. W razie uwolnienia kogokolwiek z zakonników lub zakonnic, wzmiankowanych w § 13, od życia klasztornego, te osoby nie utracają naznaczonego im corocznego na każdą osobę wsparcia w kwocie 40 rub. sr. ustanowionego w § 14; prócz tego im wydaje się po 20 rub. sr. na rok na najęcie mieszkania.

Rozdział IV.

O kościołach, szkołach i majątkach klasztornych.

§ 16. Ażeby w kościołach znajdujących się przy klasztorach, które podlegają zniesieniu lub zamknięciu, nie ustawało nabożeństwo, dopóki zwierzchność dyecezyalna nie przeznaczy do nich księży parafialnych z duchowieństwa świeckiego, pozostawia się w nich czasowo dla odprawiania nabożeństwa po jednemu z zakonników, szczególnie tegoż samego zakonu, na prawach wikaryusza. Jeżeli do parafii należy więcej jak 2000 mieszkańców wyznania rzymsko-katolickiego, w takim razie do kościołów tych przeznacza się z zakonników tegoż zakonu jeszcze po jednym młodszym wikaryuszu na każde dwa tysiące mieszkańców; w żadnej jednak parafii nie może się zostawać dla odprawiania nabożeństwa więcej jak trzech zakonników.

§ 17. Kościoły należące do takich klasztorów, podlegających zniesieniu lub zamknięciu, do których nie należały parafie, przypisują się jako filialne do tych kościołów, w parafii których znajdują się. Zresztą w zamiarach ulżenia duchowieństwu świeckiemu i zabezpieczenia stałego nabożeństwa, dla odprawiania onegoż pozostawiają się czasowo zakonnicy, z prawami wikaryuszów, także i w tych wszystkich z powyżej wzmiankowanych nieparafialnych kościołów klasztornych, do których zwykli zgromadzać się na nabożeństwo mieszkańcy sąsiedni i przychodni.

§ 18. Zakonnikom pozostawionym na wyżej oznaczonych zasadach, w obowiązku wikaryuszów, dozwala się zatrzymać i nosić odzież właściwego zakonu i zachowywać reguły swojego zakonu, o ile to da się pogodzić z obowiązkami wikaryuszów parafialnych. Każdemu z takowych zakonników naznacza się 150 rubli sr. rocznej pensyi.

§ 19. Przy każdym z kościołów wzmiankowanych w §§ 16 i 17, przeznacza się oprócz wikaryusza, także i najemny organista. Wreszcie w razie niezbędnej potrzeby, dla pełnienia obowiązków organisty, może być czasowo zostawiony jeden z zakonników klasztoru, do którego kościół należał. Na utrzymanie organisty przeznacza się do 75 rubli sr. na rok, a w Warszawie może być naznaczono i więcej, z upoważnienia zarządu spraw duchownych.

§ 20. Wikaryusze i organiści, pozostający przy kościołach klasztorów zniesionych lub zamkniętych dostają mieszkanie w gmachu poklasztornym.

§ 21. Naczynia, ornaty i inne tym podobne przedmioty, do kościołów należące, pozostają w tychże i oddają się na zachowanie przeznaczonym do tych kościołów wikaryuszom lub miejscowym księżom parafialnym, porządkiem wskazanym w rozdziale V niniejszych przepisów.

§ 22. Zobowiązania połączone z funduszami klasztorów zniesionych lub zamkniętych, zachowują się przy kościołach tychże klasztorów, i mają być dopełniane przez pozostawionych wikaryuszów, albo przez te osoby z duchowieństwa świeckiego, które z czasem do takowych kościołów przeznaczone zostaną. Jeżeli zaś takowe zobowiązania funduszowe, z powodu ich rozmaitości, nie mogą być wypełniane przez rzeczone osoby, to razem z zakonnikami przenoszą się do tych klasztorów, w których utrzymanie tychże zakonników zabezpiecza się przez skarb na rachunek owych funduszów. Rozporządzenia w tym względzie pozostawiają się bliższemu uznaniu zwierzchności dyecezyalnej.

§ 23. Na wydatki na utrzymanie i wychowanie alumnów w seminaryach, znajdujących się przy kongregacyach księży Missyonarzy, o których była wzmianka w art. 12ym najwyższego ukazu o klasztorach, wyznacza się z dochodów od majątków poklasztornych taka suma, iżby razem ze wsparciem obecnie ze skarbu lub z funduszu duchownego wydawanem, na każdego etatowego alumna przypadało w ogólności po 175 rubli sr. na rok.

§ 24. Pensya nauczycielom szkół poklasztornych naznacza się po porozumieniu się zarządu spraw duchownych z Komisyą rządową oświecenia publicznego. Niezawiśle od tej pensyi każdemu nauczycielowi wyznacza się mieszkanie w gmachu poklasztornym, i jeżeli można, nie mniej jak jeden mórg gruntu na ogród; jeżeli zaś, z powodu miejscowych okoliczności, nie można tego uskutecznić, w takim razie zamiast ogrodu wyznacza się nauczycielowi stósowny dodatek do pieniężnej rocznej pensyi etatowej.

§ 25. Wszystkie wydatki na przedmioty, oznaczone w §§ 11, 12, 14, 15, 18, 19, 23 i 24 niniejszych przepisów, mają być pokryte z dochodów od majątków poklasztornych, obecnie w zawiadywanie skarbu przechodzących.

§ 26. Na zasadzie art. 18 ukazu o klasztorach rzymsko katolickich, należy niezwłocznie wziąć w zawiadywanie skarbu wszystkie należące do klasztorów majętności a mianowicie:

a) grunta tak osiadłe, jako też nie osiadłe, jakiejkolwiekbądź nazwy i rodzaju, jak również oddzielne lasy, rybołowstwa, młyny itd. Od tego wyłączają się jednakże jak te grunta, które z mocy najwyższego ukazu 19go lutego (2 marca) 1864 r. o urządzeniu włościan, przechodzą na własność włościan, tak też przestrzenie ziemi, zajęte przez gmachy klasztorów, zostających się na przyszłość, ogrody warzywne i fruktowe, do życia klasztornego potrzebne i pozostające w używalności tychże klasztorów, albo też duchowieństwa zostającego przy kościele dla odprawiania nabożeństwa, jeżeli klasztór uległ zamknięciu lub zniesieniu.

b) domy należące do klasztorów i wszystkie gospodarskie i inne budowle, jakiegokolwiekbądź rodzaju, wzniesione na gruncie, który obecnie przechodzi pod zawiadywanie skarbu. Lecz klasztorom zatrzymanym na przyszłość a także kościołom poklasztornym, które na kościoły parafialne lub filialne obrócone będą, pozostawiają się wszystkie gmachy, zostające w nierozdzielnym związku z kościołem, albo potrzebne dla pomieszczenia osób stanu zakonnego lub kapłanów i sług kościelnych.

c) kapitały tak w gotowiźnie, jako inne, ulokowane w banku polskim, lub zabezpieczone na majątkach prywatnych, z zapisów, legatów i innych dokumentów, lub też innym jakimkolwiek sposobem przeszłe w używalność klasztorów a w tej liczbie i takie, które połączone są z obowiązaniami duchownemi itd.

§ 27. Ponieważ w liczbie nieruchomych klasztornych majątków, przechodzących w zawiadywanie skarbu, znajduje się wiele drobnych realności, z których sam tylko przemysł prywatny może mieć korzyści odpowiednie rzeczywistej ich wartości, przeto na Komitet urządzający wkłada się obowiązek, ułożyć niezwłocznie przepisy względem sprzedaży w ręce prywatne wszystkich nieruchomości klasztornych, zarządzanie któremi przez skarb mogłoby okazać się niekorzystnem lub niedogodnem; po należytem zaś zatwierdzeniu takowych przepisów, wprowadzić je bezzwłocznie w wykonanie, z oddaniem w zawiadywanie komisyi rządowej przychodów i skarbu kapitałów, które ze sprzedaży otrzymane zostaną.

§ 28. W myśl wydanych już najwyższych rozkazów, o urządzeniu w Królestwie Polskiem bytu o ile można największej ilości włościan, nieposiadających gruntu i obróceniu na ten cel gruntów, znajdujących się w rozporządzeniu skarbu Królestwa, gdzie to okaże się możliwem i dogodnem, dozwala się także użyć na ten cel niezajęte grunta klasztorne, na zasadzie przepisów i warunków, jakie w tym przedmiocie ustanowi Komitet urządzający.

§ 29. W razie sprzedaży w ręce prywatne nieruchomych majątków poklasztornych (§ 27), lub obrócenia takowych majątków i gruntów na urządzenie włościan (§ 28), otrzymane z tych źródeł kapiły i dochody mogą być użyte wyłącznie tylko na te przedmioty, które są oznaczone art. 21 najwyższego ukazu z dnia 27go października (8 listopada) 1864 r. o klasztorach rzymsko katolickich.

(Dokończenie nastąpi.)

Rosya.

Doniesienia petersburskie mówią o bliskiem zaprowadzeniu w Rosyi ustawy drukowej. Już w r. 1862 ustanowiony był komitet pod przewodnictwem księcia Obolеńskiego, który nad tą ustawą pracował — i stworzył jakąś potworną mieszaninę najróżnorodniejszych przepisów z różnych prawodawstw zachodnich francuskich i niemieckich, połączywszy z niemi instytucyę cenzuralną. Ministeryum spraw wewnętrznych dołożyło swoje jeszcze uwagi, a teraz idzie to dzieło pod rozbiór rady państwa, potem pójdzie pod sankcyę cesarską. Główną w tej ustawie myślą jest zachowanie policyi drukowej prewencyjnej z działalnością karcącą i ostrzeżeniami. Zamiast sądów, władze administracyjne będą sądzić przestępstwa drukowe i wydawać ostrzeżenia, tudzież zawieszać lub zamykać dzienniki. Redakcyom ma być pozostawiony wybór między cenzurą, a odpowiedzialnością redaktora. Ponieważ to drugie może być niebezpieczniejsze w kraju, gdzie władze administracyjne i sądownicze są pomieszane i ponieważ drugi system wymagać będzie kaucyi, przeto dzienniki liberalne postawione będą w niebezpiecznej alternatywie: z jednej strony tak zwana wolność druku z utratą kaucyi, ostrzeżeniem, zawieszeniem i więzieniem; z drugiej cenzura. Między temi dwoma „wiązkami“ można umrzeć z głodu, jak to przykładem wskazał Buridan. W innych krajach nie pozostawiono takiego wyboru. Nie wiadomo, czy w ustawie drukowej rosyjskiej będzie można próbować przechodzić z jednego systemu w drugi, kiedy się podoba. Ale inne jeszcze europejskie instytucye ma otrzymać Rosya, bo gwałtem rząd chce pokazać, że Rosya jest cywilizowaną. W prawdzie *Inwalid* ubolewa, że ludność w Moskwie mało dotąd dba o reprezentacyę swoich interesów, a niemiecka *Petersb. Ztg* widzi w tem brak poczucia obywatelskiego; ale idzie o to, aby w Europie wiedziano, że takie ustawy wyszły, a mniejsza, czy się na co przydadzą. *Peterb. Ztg* narzeka na pychę narodową rosyjską i nienawiść rasową ludności, jaka się objawia w gazetach moskiewskich. Dowód to, że walka stronnictwa narodowego z niemieckiem biórokratyzmem niepokoi organ tego ostatniego.

— Według *Wiestnika Odeskiego*, nie ustają wcale roboty około oczyszczenia zatoki sebastopolskiej, i wciąż pracuje 80 do 120 robotników i 16 nurków, aby oczyścić zatopione podczas wojny wschodniej okręty, rozsadzać je na kawały i wydobywać. Dotychczas wyczyszczono zupełnie okręty liniowe „Gawrył“ i „Sylistria“, fregatę „Flora“ i korwetę „Pilades“ a wydobyto: połowę okrętu liniowego „Czesma“ i połowę fregaty „Kagul“; drugie połowy tych okrętów mają być jeszcze przed końcem listopada wydobyte. Okręty liniowe „Swiatopułk“ i Uryl“ są po części oczyszczone. Połowa okrętu „12 Apostołów“ ma być w grudniu podniesioną. Do wydobycia przygotowane i łańcuchami opasane są: okręt liniowy „Marya“ i fregaty „Medea“ i „Mesemwreja“.

Prusy.

Prowadzimy dzisiaj dalej przerwaną wczoraj mowę obrońcy profesora Dra Gneista:

Wprawdzie gdyby dowodnie była istniała decyzya uderzyć na pruskie fortece lub bataliony, gdyby choć jedna czynność tego rodzaju, jak zbieranie broni na użycie jej przeciw fortecom, zawiązanie zdradzieckiego rokowania celem poddania lub coś podobnego było dowiedzionem, wtedy nie szłoby o to, czy dzień wykonania odłożony na parę tygodni, miesięcy lub jeszcze dłużej. Bezpośrednie wykonanie, o którem mówi § 62 prawa karnego, nie oznacza bezpośredności co do czasu, jak to już powiedziano w motywach do § 62, a później raz jeszcze powtórzono przed trybunałem naczelnym. Ale powinniśmy się wystrzegać, aby owa niebezpośredniość czasu nie stała się bezmyślną formułką.

Wreszcie prawna płonność przyjęcia czynności zamiarowej albo przygotowawczej objawia się też w powodzie dosadnym, że nie może być mowy o

czynności zamachowej, gdzie nie ma identyczności przedmiotu. Również ta prawna zasada wynika tak samo koniecznie z elementarnych pojęć o prawie karnem. Jest ona tak jasna, że prawo karne niemieckie zaledwie o niej wspomina. Tymczasem Bischoff rozważa ją raz w II tomie spraw karnych na stronnicy 368:

Nie jest też zakusem, jeżeli spełnieniem zbrodni ktoś sobie sposobi środki do spełnienia drugiej. Takiego zawsze z powodu zbrodni dokonanej należy pociągać do odpowiedzialności, zaś o zamiar drugiej zbrodni, którą był zamierzył dokonać, tak samo nie można go karać, jak owego za to, że kupił coś sposobem pozwolonym, bo z posiadania środków do zbrodni z pewnością nie wynika jeszcze, iż te środki będą użyte.

IV. Czwarty zakus interpretacyjny jest ten: chociaż czynności i oświadczenia obżałowanych wyrażają tylko przedsięwzięcie przeciwko Rosyi, jednak organizacya ich przedsięwzięcia wskazuje wiele większą doniosłość. Przecież istniał już niejako rząd narodowy w kształcie komitetu Działyńskiego i jego następców. Główne gałęzie tej władzy rewolucyjnej dzieliły się na cztery centralne wydziały: wojny, skarbu, policyi i spraw zagranicznych. Temu podziałowi centralnemu odpowiadały władze lokalne, wedle podziału na powiaty i okręgi z naczelnikami powiatowymi pod nazwą „komisarzy wojennych", „komisarzy cywilnych", „komisarzy okręgowych", „komisarzy granicznych." Nie istniałyż już rewolucyjne władze powiatowe i kasy powiatowe. Nie używałyż nawet rozmaitych pieczęci urzędowych te władze? Nie istniałże nawet już rewolucyjny podatek narodowy, mimochodem policya rewolucyjna? Nie postawionoż tu już na podobieństwo stosunków w Polsce rosyjskiej zupełnego i to biurokratycznie urządzonego aparatu rządowego podkopującego się obok regularnych władz królewskich, który gdyby powstanie się udało, był gotów jako rewolucyjny rząd narodowy z własną administracyą armii i własnemi finansami?

Bieg ten myśli kilkakrotnie w systemie oskarżenia napomknięty potrzebuje tymczasem już kilku faktycznych sprostowań. Nasamprzód nieprawda, iżby kiedykolwiek była mowa o rządzie narodowym lub niejako rządzie narodowym dla Prus lub Polski. Użyto tylko wyrażeń których każde stowarzyszenie polityczne używa: komitet centralny, komitet, wydział itd. Przyjęcie rewolucyjnego rządu narodowego w tem miejscu nie jest interpretacyą, lecz insynuacyą.

Potem miejsce w pugilaresie o rzekomych 4ch wydziałach zarządu centralnego jest nieprawdziwe. To główne rusztowanie materyału policyjnego stanowczo, tak że w oczy bije, napisała ręka obca, dająca pole rozmaitym domysłom. Co się zaś tyczy reszty organizacyi, jest to prawda bardzo prosta, że każde stowarzyszenie polityczne urządzić się musi wedle celów swoich. Jeźli stowarzyszenia prowincyi poznańskiéj i pruskiéj chciały opatrzyć w potrzeby tysiące ludzi, dać im broń i oficerów, wprowadzić je w formę potrzebną karności wojskowéj, a to wszystko w trudnych warunkach i śród ciągłych przeszkód ze strony władz, więc musiano się starać nadać pewną powagę ludziom świadomym spraw i rzemiosła wojskowego. Nie była to drobnostka. Interesa które tu było potrzeba przedsięwziąć, gdy rząd królewski chciał był je załatwić za pomocą zupełnie wyćwiczonych urzędników, byłyby wymagały ogromnego aparatu sztabu jeneralnego, władz wojskowych, powiatowych, urzędników intendentury, komisarzy etapowych, furażerów itp. Jeźli stowarzyszeniom wypada przedsiębrać sprawy takowe, postępują tak samo, jak widzieli u drugich. Form biórokratycznych szczególnie łatwo w Poznańskiéj prowincyi nauczyć się można, gdzie biórokratyzm przedstawia się w nadzwyczajnéj doskonałości.

Tak samo było naturalnem, że w trudnéj sprawie urządzono się wedle gotowych powiatów i obwodów. Mających polecenie od ogółu, w języku polskim trudno było oznaczyć wyrazem stósowniejszym jak komisarzami rozmaitych odcieni, które przecież bynajmniéj nie doścalready rozmaitości biórokratyzmu państwa. W całéj Europie nowsza ludność dość łatwo się nauczyła od swoich prefektów i podprefektów tych tytulatur i zewnętrzności biegu interesów. Wszystko to jest kosmopolitycznem. Nadto dla każdego wielkiego celu politycznego i narodowego tak w Polsce jak w Niemczech wpadli ludzie na myśl samę się nastręczającą, aby składki stopniować wedle możności płacenia, a więc wedle miary podatków rządowych. Wieleż to propozycyi tego rodzaju dla floty niemieckiéj, dla Szlezwicka i Holzacyi, dla budowy katedry kolońskiéj i celów podobnych publicznie proponowano, dyskutowano i też po części wykonano.

Toż samo co do pieczęci urzędowych. Jakimże innym sposobem miejsce kierujące ma legitymować swe rozkazy i swych pełnomocników, jeżeli nie pieczecią, zwłaszcza jeźli są słuszne powody by się nie koniecznie zawsze kompromitować podpisem imiennym. Takich urzędowych pieczęci używa każde stowarzyszenie studenckie.

Wprawdzie oskarżeniu widzi się szczególnie niebezpiecznem, że ta organizacya tak nadzwyczaj podobna pod powstania w Polsce rosyjskiéj. Naturalnie było podobieństwo, ponieważ te sprawy w okolicznościach podobnych tylko w formach podobnych było można wykonać. Ale powstanie w Polsce rosyjskiéj nie dla tego było rewolucyą przeciwko Rosyi, że ustanowiło wydziały, komisarzy i im podwładnych, lecz ponieważ wiodło wojnę z rządem rosyjskim, ponieważ uderzyło na rosyjskie wojska, władze i kasy, ponieważ gwałtem krzyżowało panowanie wojskowe, policyjne i skarbowe rządu rosyjskiego. Nie forma takich urządzeń, ale ich cel, ich działanie, określają charakter rewolucyjny.

Każde stowarzyszenie biorące za cel zmiany w państwie i kościele, każde stowarzyszenie dla celów publicznych, przybiera formy państwowe, czy ono dozwolone, czy zakazane, czy przez rząd popierane, czy źle zapisane u niego. Kościół rzymsko-katolicki w wielu krajach wbrew zakazu państwa posiada zupełną organizacyą państwową z organizmem o wiele dokładniejszym jak mają takie stowarzyszenia polityczne. Któryż człowiek rozsądny nawet wtedy, gdy temu zagrażają kary prawne, będzie uważał taką organizacyą za zdradę stanu, z powodu formy. Przecież to koniec końcem jest tylko powinnowactwo nawyknień biórokratycznych, które w formie politycznych stowarzyszeń, z przełożonymi, reskryptami, pieczęciami urzędowemi, odkrywa coś rewolucyjnego. Takie pojmowanie dla każdego będącego świadomym spraw państwowych nie bardzo jest srogiem. Ale przecież zawadza się tu coś bardzo srogiego. Przypomina ono brzydkie plamy niektóre niemieckiéj sprawiedliwości z czasu niegdyś śledztw przeciw demagogom. Przypomina najgorszą manierę, jak wtedy próbowano w postępowaniu wedle akt z kilku zewnętrzności form zbudować zdradę stanu, która przecież tylko w działaniu nieprzyjaznem państwu takich organów mieścić się może.

Argumentacya ta zresztą ma przecież stronę uprawnioną. Zupełną prawdą, że państwo nie może takim daleko wysnutym urządzeniom obojętnie się przypatrywać. Mogą one dla państwa stać się niebezpiecznemi, mogą rychléj czy późniéj zwrócić się przeciw władzy państwa, mogą kilku krótkiemi krokami zmienić się w decyzyą zdrady stanu. Z tego to powodu § 98 prawa karnego takim stowarzyszeniom grozi więzieniem do dwóch lat. Ale jest zupełnie czemś innem pomięszać ten formalizm z ciężką i uroczystą sankcyą prawa o zdradzie stanu. Dawniejsze nasze sądy przy takich pomyłkach mogły się uniewinnić prawodawstwem dziwnie sformułowanem. Ale od więcéj niż dziesięciu lat niemieckie prawodawstwo wszystkich państw ręka w rękę z usiłowaniami nauki tak ostrą pociągnęło granicę pomiędzy rzeczywistą aktualną zdradą stanu, a między stowarzyszeniem li tylko niebezpiecznem państwu, iż żaden sędzia nawet z pozorem wymówki nie może cofnąć się do tego pomięszania pojęć, które wówczas bywało culpa, za prawodawstwa dzisiejszego zawierałoby dolus.

V. W sposób podobny ma się rzecz z piątym zakusem intrepretacyi. Chociaż obżałowani ani wszyscy w obec ani żaden z osobna nie chcieli napaść na Prusy, jednak poddali się rewolucyjnéj władzy centralnéj w Warszawie i dla tego zsolidaryzowali się z usiłowaniami tego rządu, którego cel ostateczny zmierzał do rowolucyjnego przywrócenia całéj Polski. Ton rozkazujący rozporządzeń wydanych w Poznańskie wyraża już „samowładne zwierzchnictwo", któremu względem władzy rewolucyjnéj za poddaną prowincya ta zewsząd uchodziła.

Gdyby ten styl, forma rozkazująca, mogły zrobić rewolucyą, wtedy prawie wszystkie stowarzyszenia pozwolone czy niepozwolone w kościele i w państwie byłyby bezpośrednio poddane śledztwu o zdradę stanu. Kościół katolicki tam nawet gdzie jest tylko cierpany lub wcale zakazany, w zupełnie innych formach używa stylu władzy, a nawet uznaje zagranicznego monarchę, który może być w wojnie lub w stósunkach podobnych do wojny z panem kraju, a przecież nie da się z tego uprząść zdrada stanu. Nie przypomnę tu religijnych zakonów ani lóż wolnomularskich. Wiele mniéj znacznych stowarzyszeń politycznych, wydają reskrypta w formach zupełnie samowładnych, które przecież są samowładne tylko dla tego, kto ich słucha. Każdy komitet centralny pozwala sobie przy sposobności mowić o prowincyach jemu poddanych i odwrotnie.

Forma prowadzenia spraw i urządzenie nie mogą nigdy tworzyć zdrady stanu, które zawsze dopiero z hostilis animus, z gotowéj decyzyi do gwałtu przeciw państwu własnemu, wynika.

Faktycznie prawdą jest, że pomimo zmiany osób nieznanych poddawano się warszawskiéj władzy centralnéj, ponieważ i o ile spólnie chciano walczyć przeciwko Rosyi. Dla tego, który tego już nie chciał, z celem tym ustawało słuchanie. Nawet po złożonéj przysiędze żołnierskiéj, o treści i użyciu któréj zresztą nic pewnego nie wiemy, — dla tego, który wrócił do domu, od razu rzecz się skończyła.

Niemcy.

Podaliśmy onegdaj rozumowanie *Nordd. Allg. Ztg* nad zarzutami uczynionemi artykułowi III pokoju wiedeńskiego, zawartego świeżo z Danią, przez *Dresd. Journal* i *Leipziger Ztg.* W onegdajszych uwagach zbijał ministeryalny pruski dziennik rzeczone zarzuty, to jest, że Dania nie mogła odstępować Księstw Austryi i Prusom, ponieważ po zniesieniu traktatu londyńskiego sama do nich nie miała prawa,— ze stanowiska umów wzajemnie zawartych w rodzinie królewskiej. We wczorajszym numerze występuje *Nordd. Allg. Ztg* przeciw nim ze stanowiska duńskiego ustawodawstwa. Streścimy w głównym zarysie świeże to rozumowania organu Bismarkowego.

Dnia 31go lipca 1853 wydał król Fryderyk VII ustawę sukcesyjną, według której następstwo na tronie duńskim, a więc monarchii jako całości, spadać miało na księcia Chrystyana szlezwicko-holsztyńsko glücksburskiego i na jego męzkich potomków z małżeństwa z księżniczką Ludwiką, córką landgrabiny Karoliny heskiej. Przeciw tej ustawie nigdy nie zaniosły protestacyi stany Szlezwiku, Holsztynu i Lauenburga, chociaż o sprawy polityczne wewnętrzne ciągle prawie z koroną duńską zwodziły spory. W zażaleniach ich przed Związkiem niemieckim wytaczanych nigdy także nie było mowy o tej ustawie sukcesyjnej; a pochodziło to w części z świadomości, że książę Augustenburski zrzekł się praw swych do tych Księstw, w części zaś ze stosunku Związku do tej sprawy. Związek bowiem nie mógł zatwierdzić traktatu londyńskiego, bo mu go nie przedkładano do podpisu, lecz pomimo to zgodził się na zaprowadzenie wspólnego następstwa w Danii i Księstwach. Dania bowiem porozumiawszy się z Austryą i Prusami wydała rozporządzenie z 28 stycznia 1852 i przesłała je dworom wiedeńskiemu i berlińskiemu w tej nadziei, że uznają je za dostateczne do wyprowadzenia wojsk związkowych z Holsztynu, tudzież do popierania w Zgromadzeniu związkowem zawartej pomiędzy niemi umowy i wspólnej ustawy sukcesyjnej dla monarchii duńskiej. Ponieważ na to doniesienie zgodził się później Związek, zatem uważać je należy za umowę jego z Danią. Król duński oświadcza w owej depeszy między innemi, że tak jak pomoc europejskich mocarstw zabezpiecza na przyszłość utrzymanie monarchii duńskiej w całości terytoryalnej, tak samo utrzymany będzie związek pomiędzy jej różnemi częściami za pomocą spólnej konstytucyi.

Zgromadzenie związkowe uchwaliło na posiedzeniu z 29go lipca 1852 uznać treść duńskiego uwiadomienia z 28go stycznia, o ile tyczy się Holsztynu i Lauenburga i podpada pod kompetencyą Związku, za odpowiednie ustawom i prawom Związkowym i udzielić zatwierdzenia stanowczego załatwieniu dotychczasowych sporów dokonanemu przez króla duńskiego w porozumieniu z Austryą i Prusami.

Zatem oświadczył się Bundestag za utrzymaniem duńskiej monarchii jako całości i za zaprowadzeniem projektowanej spólnej konstytucyi. *Dresdner Journal* i *Leipziger Ztg* powinny się więc trzymać tej uchwały i na jej podstawie rozbierać kwestyą praw króla Chrystyana IX do Księstw, a nie opierać swych rozumowań o traktat londyński niby to zniesiony na konferencyi londyńskiéj, a właściwie faktycznie unieważniony dopiero przez świeży traktat pokojowy zawarty 30go października b. r.

Zresztą i tej okoliczności nie należy pomijać, że Bundestag wyraźnie ograniczył swą kompetencyą na Holsztyn i Lauenburg; o Szlezwiku więc nawet mowy nie było. Kiedy Szlezwik był w rękach duńskich, Związek nie przyznawał sobie prawa do mieszania się w sprawy tego kraju, teraz zaś, kiedy sprzymierzone mocarstwa zdobyły Szlezwik, Związek domaga się zajęcia kraju, sekwestracyi itp.

A zatem i z tej strony błahem jest zdania, jakoby król Chrystyan nie miał praw do Księstw.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 2 grudnia. Na czele dziennika dzisiaj ogłoszone jest uwiadomienie o założeniu we Lwowie ajencyi naszego dziennika celem przyjmowania prenumeraty i ogłoszeń, a to dla ułatwienia naszym lwowskim prenumeratorom i inserantom. Prenumerata *Czasu* we Lwowie wypadnie tylko o 25 centów drożej niż w Krakowie na kwartał dla osób biorących ją w rzeczonej ajencyi, którą utrzymuje p. Ignacy Hercok w Rynku pod L. 238 w domu pani Krajczyckiej.

— Mówiliśmy już o większej liczbie kradzieży ostatniemi dniami w Krakowie. Jednakowy sposób popełniania ich każe się domyślać tożsamości sprawców w wielu przypadkach. Dobierają się oni do strychów lub piwnic rozłupując kłódki i wyłamując zamki.

— P. Władysław Bętkowski poseł wielkopolski na sejm w Berlinie odsiedziawszy tu karę jednego roku więzienia, za udział w powstaniu Królestwa Polskiego, odesłany wczoraj został za granicę, podobno do Saksonii.

— Wczoraj przed godziną 11tą wieczór rzucił ktoś z ulicy kamieniem na drugie piętro do mieszkania panny Hoffmanownej artystki dramatycznej przy ulicy Sławkowskiej, a to z taką siłą, iż spory ten kamień przebiwszy szyby podwójnego okna, ugodził pannę Hoffmanównę w głowę i skaleczył ją. Potrzeba było na to nie małej siły, aby z dołu, z małej odległości, bo z chodnika przeciwległego, cisnąć kamieniem przez okno podwójne do środka pokoju, i jeszcze nim zranić.

— Na posiedzenie oddziału nauk moralnych odbytem w piątek 2 b. m. odczytał Prof. Dr Karol Mecherzyński pierwszą część rozprawy o poetach z czasów Stanisława Augusta. Poczem oddział wybrał sekretarzem swym p. Józefa Szujskiego w miejsce dotychczasowego sekretarza hr. Jana Załuskiego, przenoszącego się do Lwowa. Wybór przewodniczącego i jego zastępcy odroczono na później.

— Cesarz JMć Ferdynand przeznaczył 500 zlr. na przyozdobienie kościoła grecko-katolickiego w Doroszowie wielkim pod Kulikowem w obwodzie Żółkiewskim.

— Jeszcze jedna bajka puszczona przez znanego Dra Demme. Urzędownie zaprzeczyły władze francuzkie, aby Demme wraz z narzeczoną swoją schwytany został w Havre. Tymczasem rozesłano z Havre telegraf z tem doniesieniem przed kilku dniami; widocznie dla zmylenia pogoni. Teraz się wykazała kradzież różnych papierów publicznych przez Demmego.

— Wiadomo że są O'Connele, O'Connory, O'Brienny i t. d., ale z *Kuryera Warszawskiego* dowiadujemy się, że są O'Nacewicze. Myślałby kto, że to żart nie wczesny. Ależ w *Kuryerze* stoi wyraźnie, że z Zamościa do Warszawy przyjechał p. O'Nacewicz. Znaną jest w Polsce rodzina Onacewiczów, aleśmy nie wiedzieli, że się zirlandczyli.

— W Wenecyi wygasła jedna z najznakomitszych rodzin dawnej Rzeczypospolitej, hrabiów Grimani. Ostatni jej potomek Michał Grimani umarł w późnym wieku w d. 27 listopada.

— W Temeswarze odkryto „Rząd narodowy". Wielu obywateli otrzymało niedawno wezwanie do zapłacenia pewnej kwoty pieniężnej pod wskazanemi cyframi *poste restante*, a listy te były podpisane „Rząd narodowy", i wezwanie obostrzone groźbą. Mniemany ten rząd narodowy schwytano w osobie 16 letniego chłopca.

— Nie pomniemy, gdzie się zdarzył wypadek, który się temi dniami powtórzył w Pradze, a *Nar. Listy* o nim donoszą. Pewien sędzia sądu krajowego wracając późno w nocy do domu, spotkał jakiegoś mężczyznę, który potrącił go, a potem nagle się zwróciwszy, przyspieszył kroku. Sędzia utknął, schwycił się ręką i uczuł, że nie ma zegarka. Biegnie więc za owym człowiekiem i przypadłszy doń żąda z groźbą, żeby mu oddał zegarek. Tamten zaczął się wahać, wreszcie dobył zegarek i oddał sędziemu. Jakież było zadziwienie sędziego, gdy wróciwszy do domu znajduje zegarek swój na stole, a w kieszeni drugi obcy zegarek. Idzie więc nazajutrz do policyi, żeby zeznać, że ma obcy zegarek. Ale właśnie zastał już tam owego mężczyznę, który opowiadał, jak go nocy poprzedniej ktoś napadł, dopominał się oddania zegarka, co też uczynił, obawiając się o siebie. Rzeczywiście zegarek przyniesiony przez sędziego był własnością owego mężczyzny.

— Dnia 1go grudnia zniżyła się temperatura do — 0°,6, a najwyżej dosięgła + 0°,9, stan barometru o godzinie 2ej po południu 333''',83, o godzinie 10téj wieczór 333''',41, o 6tej rano 2go grudnia 333''',38, przez cały dzień niebo zupełnie zachmurzone, wiatr wschodni słaby, rano 1go grudnia o godzinie 6tej temperatura powietrza 2°,1 Reaumura pod zerem.

— W sobotę dnia 3go grudnia, S. Franciszka Ksawerego.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj*.

Zawezwania: Sąd pow. w Sniatyniu wszystkich wierzycieli upadłości Stanisława i Eleonory Kulczyckich, termin do 22 stycznia 1865 r., kurator Józef Eichel, zast. Telesfor Pfau. — Sąd kraj. we Lwowie nieobecnego S. Samuelego względem prenotacyi sumy 6,200 zlr., na dobrach Popiele, kurat. adw. Gnoiński.— Sąd pow. w Dukli nieobecnego Józefa Lichtiga o zapł. summy 600 zlr., term. 19 grudnia, kurator Hersch Grossmann, zast. Samuel Goldenberg. — Sąd kraj. krak. o sprzedaży przymusowej 1/6 realności N 678 gm. V w Krakowie, term. 5 stycznia i 3 lutego 1865 cena szacunkowa 3,202.— Sąd pow. w Brzesku nieobecnego Marcina Imiołę o zgłoszenie się do spadku po Jerzym Imiole w ciągu roku, kurat. Franciszek Machowski.— Sąd pow. w Jaśle niewiadomych spadkobierców Antoniny Posadowskiej, term. w ciągu roku, kurator Białkowski. — Sąd obw. tarn. nieobecnego Kazimierza hr Kuczkowskiego względem złożenia rachunków z ceny kupna dóbr Szczurowa, term. 23 lutego 1865, kurator Dr Kaczkowski, zastępca Dr Serda.— Sąd obw. w Stanisławowie, nieobecnego Nehemie Dratera o zapłac. należytości wekslowej 50 zlr., kurat. adw. Bardasz, zast. adw. Dwernicki.

Posady: Sześciu aplikantów budownictwa w Hermanstadzie w Siedmiogrodzie pensya 420 zlr. obok kwalifikacyj znajomości języka niemieckiego, węgierskiego i rumuńskiego, podania po Dyrekcyi budownictwa w Hermanstadzie do ostatniego stycz. 1865 r.

Licytacye: Urząd skarbowy w Dolinie, sprzedaż części gruntów kameralnych w Jakubowy w stryjskiem, term. 19 grudnia b. r. — Urząd skarbowy w Stryju o sprzedaży dóbr kameralnych Nowe Olexice i Gelzendorf, cena szacunkowa 5,479 zlr. 79 c., wadium 10%, termin 22 grudnia b. r.— Urząd obwod. krak. o wydzierżawieniu myta drogowego w Czerniowicach na drodze do Wiśnicza, na rok 1865 cena wywołania 6,336 zlr., wadium 10% termin do 31go grud., oferty piśmienne. Dyrek. salin w Wieliczce o o dostawę robót powroźniczych na czas od 1 lutego 1865 do 31 grudnia 1867, wadium 120 zlr., oferty piśmienne do 21 grud. 1864 r.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Żabno 29go listopada. Ceny targowe w wal. aust.

Pszenica (za mierzycę) 3·25, żyto 2·00, jęczmień 2·00, owies 1·00, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurudza —, ziemniaki 0·60, drzewo twarde (za siągę) —, miękkie —, siano (za cetnar) —, słoma —, konicz na paszę —.

Dębica 28go listopada. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·00, żyto 2·00, jęczmień 1·90, owies 1·00, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 0·95, drzewo twarde (za siągę) 7·00, miękkie 5·00, siano (za cetnar 1·00, słoma 0·60, konicz na paszę —.

Kolbuszowa 29 listopada Ceny targowe w w. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·20, żyto 1·80, jęczmień 1 60, owies 1·10, groch —, bób —, proso 2 00, tatarka 1·50, kukurydza —, ziemniaki 1·00, drzewo twarde (za siągę) 6 50, miękkie 5·00, siano (za cetnar) 0·80, słoma — konicz na paszę —.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Tryest 1 grudnia. Okręt parowy „Brasilian" odpłynął dziś w południe do Meksyku wioząc 1,100 ochotników.

Berlin 1 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu sądu stanu, prokuratorya postawiła następujące wnioski: 10 lat do domu kary i poprawy: Edward Kalkstein dzierżawca z Małego Jabłowa; Teodor Jackowski dzierżawca z Jabłowa; Dr Leon Martweli literat; na 6 lat: adjunkt Józef Łebiński z Stanisławca Łaszewskiego; deputowany Natalis Sulerzycki dziedzic Piątkowa; Józef Iłowiecki dziedzic Ryńska; uniewinnienie: Jan Roehr pomocnik handlowy z Gdańska (Sybirczyk, niegdyś inżynier); Fryd. Wilh. Johanson kupiec z Królewca; Zygmunt Działowski syn dziedzica z Mgowa.

Drezno 1go grudnia. *Dresdner Journal* zapewnia, że na prośbę przyjacielsko-związkową Prus o opuszczenie Księstw, rząd saski odpowiedział wskazaniem wniosku swego w Bundestagu. Saksonia, jak się samo przez się rozumie, natychmiast uczyni według uchwały większości zgromadzenia związkowego, jakąkolwiekby ona była; ale samowolnie nie chce sobie postąpić.

Darmstadt 1go grudnia. Izba deputowanych odrzuciła 31 głosami przeciw 15 bezwarunkowe przyjęcie kodeksu postępowania karnego.

Frankfurt 1 grudnia. Wniosek austryacko-pruski postawiony dziś na posiedzeniu związkowem brzmi: Zważywszy, że egzekucya przeciw Danii nie ma już przedmiotu, zechce Zgromadzenie związkowe poczytać postępowanie egzekucyjne uchwalone pod d. 7 września 1863 jako ukończone, i upraszać rządy saski i hanowerski mające sobie powierzone wykonanie tej egzekucyi, aby odwołały wojska swoje z Księstw, jakoteż wydelegowanych tamże komisarzy cywilnych. Głosowanie nad tym wnioskiem nastąpi na przyszłem posiedzeniu.

Paryż 1 grudnia. *(Pr.)* Cesarz zażądał od p. Drouyn de Lhuys zdania sprawy o stanie kwestyi szlezwicko-holsztyńskiej, i takowe już otrzymał. Myśl kongresu jest tam znowu podniesioną.

Paryż 1 grudnia. *(Pr.)* Francya usiłowała skłonić Amerykę północną do uznania Meksyku. Lincoln zabronił uzbrajania w porcie nowojorskim statków juarystowskich, po odmowie Cesarza Maksymiliana mimo, przychylności dla Południa, przyjęcia posła południowych krajów.

Turyn 30 listopada. *(Pr.)* Vacca złożył projekt ustawy względem zaboru dóbr duchowieństwa świeckiego na skarb i zwinięcia kongregacyj. Rząd ma zapewnić z tych majątków 5% na budżecie spraw duchownych. Episkopat ma być płatny ze skarbu publicznego. Projekt ten wywołał w biórach Izby silną opozycyą i prawdopodobnie zmienionym zostanie pod tym względem, że dobra kościelne przejdą w posiadanie gmin i prowincyj, które się zobowiążą utrzymywać swoim kosztem duchowieństwo. — Türr wydał broszurę, w której dowodzi, że Wenecya nie może być nigdy nabytą w drodze pokojowej, a Włochy nie mają się czego lękać wojny.

Turyn 30 listopada. W senacie zabierali głos Sclopis i Ricotti przeciw konwencyi; Durando i Moliterno w jej obronie. Lamarmora odpowiadając Riccottemu rzekł: Wenecya jest dla Austryi kwestyą miłości własnej; Niemcy nie mogą mniemać, aby posiadanie Wenecyi było koniecznem dla ich bytu. Minister stwierdza, że w dolinie Padu staczano po wszystkie czasy bitwy włoskie, i dla tego właśnie należało oddalić stolicę. Dalej protestuje przeciw przypuszczeniu Ricottego, jakoby Fracya pragnęła jakowej części Włoch; byłoby to przeciwnem zamysłom Cesarza Napoleona i interesom całej Europy. Mowa ta znalazła pochlebne przyjęcie.

Londyn 1 grudnia. Earl Russell odpowiedział na manifest krajów południowych amerykańskich, że Anglia ubolewa nad wojną, ale tak jak dotąd zachowa się w ścisłej neutralności.

Odessa 30 listopada. Dnia 28 i 29 bm. panowały straszne burze na morzu Czarnem. Cztery okręty greckie rozbiły się pod Warną, dwa austryackie były w niebezpieczeństwie pod Suliną.

Wczoraj toczyły się rozprawy Izby deputowanych w Wiedniu nad adresem w dalszym jego ciągu, i pierwszy raz z powodu Wenecyi, Galicyi i Węgier zabrał głos p. Minister stanu. Minister pyta, czy podobną było rzeczą myśleć w obecnym czasie o zwołaniu reprezentacyi kraju weneckiego. O Galicyi przyrzeka Minister później mówić, może gdy przyjdzie sprawa względem usprawiedliwienia stanu oblężenia. Ale śpieszne zwołanie sejmu galicyjskiego uważa Minister za nieodpowiednie położeniu rzeczy. Położenie to odnosi Minister nie do politycznych lecz do formalnych okoliczności, albowiem teraz, jak powiada, jest zebraną Rada państwa pełna, takowa jakiś czas potrwa, potem przyjdzie kolej na radę szczuplejszą, a zatem co najśpieszniej, nadejdzie jesień, zanimby sejmy mogły być zwołane. Dziś przeto niepodobna wyrazić się o przedmiocie, mogącym dopiero za rok nastąpić. Wczorajszy telegram przyniósł nam treść mowy Ministra tyczącą się sejmu węgierskiego. Tu jej przeto nie powtórzymy. Pierwszy raz zabrał głos w rozprawach nad adresem nowy poseł tyrolski X. Greuter, a lubo Izba przerywała mu śmiechem, a dzienniki czynią z jego powodu uwagi pełne sarkazmów, wszelako w mowie jego niby ministeryalnej było wiele prawdy, a jędrność jej nieposplicie wznosiła się nad ostruganą oględność opozycyi „obłaskawionej" — jak nazwał przed laty któryś z berlińskich mówców parlamentarnych taką opozycyę, jakiej każde ministeryum pewne zwycięztwa potrzebuje na to tylko, aby na ciemnem jej tle polityka jego odbić się tem świetniej mogła.

Rząd pruski zadowolony być może z zachowania się Austryi w sprawie Księstw. Wniosek obu mocarstw niemieckich w Bundestagu aby odwołać wojska związkowe i komisarzy związkowych ma być odpowiedzią na wniosek saski, który domagał się instrukcyi, jak sobie ma dalej postąpić. Hanower nie czekając, co Bundestag uchwali, cofa się, a Saksonia cofnie się również, byle jej honor był zasłonięty. I ten a nie inny cel ma wniosek saski. Dla tego Saksonia nie dała odpowiedzi na wezwanie Prus względem odwołania wojska. *Nordd. allg. Ztg* zamieszcza dziś na czele objaśnienie położenia rzeczy. Z niego się dowiadujemy, że Prusy postawiły z Austryą wniosek w Bundestagu, aby ułatwić Saksonii odwrót. Chwali dziennik pruski rząd hanowerski, że nie czekał na dopełnienie tej formalności i spodziewa się, że Bundestag rozstrzygnie tę wątpliwość Saksonii uchwałą zamykającą egzekucyę.

Dzienniki francuskie zajmują się od dni kilku sprawami wyłącznie zagranicznemi, ograniczając się zresztą na prostych sprawozdaniach z tego co się dzieje w obcych krajach. Sprawy domowe zawieszone są na kołku. Polemika między *Opinion nationale* a *La Presse* z powodu kosztów powstania polskiego rozpala się coraz więcej. *La Presse* znajduje gorliwe poparcie w *Le Nord*, a *Dziennik Warszawski* oddaje p. Emilowi Girardin hołd *zasłużony*. W spór ten wdał się *Charivari* pytając p. Girardina: ile też kosztowali Rosyę ajenci zagraniczni i płatni pisarze, tem drożsi im niegodziwsi. Polemika ta przeszła zatem wyraźnie w osobistości. *La France* mówi, że bar. Talleyrand nowy poseł francuzki w Petersburgu, który przedstawiwszy swoje listy wierzytelne w d. 17 listopada, wrócił do Paryża, udaje się dopiero w styczniu na swoją posadę.

Le Nord wymawia „Ajencyi Havas", że wiadomości swoje o Polsce i Rosyi czerpie z *Oesterreichische Ztg.* Wymówka wcale słuszna, gdyż pomieniony dziennik wiedeński tytułuje napisem „korespondencyj oryginalnych" zbieraninę z różnych gazet, bez znajomości rzeczy i stosunków poszywaną.

Z obrad senackich w Turynie ponownie się pokazuje, że gabinet nie myśli przedłożyć wszystkich dokumentów odnoszących się do konwencyi. Jenerał Lamarmora zastrzegł sobie prawo zachowania niektórych papierow w tajemnicy i żądał od Izby niejako wotum zaufania pod tym względem. Izba mu go nieodmówiła, prócz tych swoich członków, którym bardziej szło o porażkę gabinetu niż o dobro kraju. Bo nie można zaprzeczyć, iż sprawa włoska nie zamknięta, że konwencya jest tylko jednym z jej rozdziałów, a rząd chce mieć drogę otwartą. W Anglii umieją również szanować w podobnych wypadkach położenie ministrów.

Projekt sekularyzacyi dóbr kościelnych we Włoszech ulegnie wielkiej zmianie, która utrzyma niezawisłość biskupów i proboszczów od worka budżetowego.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 2 grudnia wieczór. W dalszym ciągu obrad Izby deputowanych nad adresem, przyszły ustępy traktujące o polityce zagranicznej. Hr. Mensdorff oświadczył, iż przymierze z Prusami powstrzymało wojnę powszechną, uzyskało zaszczytny pokój i obu mocarstwom niemieckim zjednało należne im w Europie stanowisko. Rozwiązanie kwestyi następstwa w Księstwach jest trudne. Austrya postawiła sobie z całą dosadnością zadanie, aby sprawę tę doprowadzić na drodze układów do takiego rozwiązania, któreby czyniło zadosyć godności Austryi i prawom tudzież interesom Niemiec, a zdolnem było utrzymać z Prusami przymierze mające najwyższą ważność dla dobra jedności Niemiec i utrzymania pokoju pokoju powszechnego. Dziś niepodobieństwem jeszcze jest brać pod rozbiór układy rozpoczęte. Minister spodziewa się jednak, iż będzie mógł wkrótce oznajmić pomyślny rezultat. Austrya zawdy przykładać będzie rękę do rozprzestrzenienia stosunków przyjacielskich z mocarstwami. Nikt przecież nie będzie żądał od Austryi inicyatywy w spowinowaceniu się z Włochami, które poczytują sam już terytoryalny skład Austryi za zaczepkę. Austrya w duchu umiarkowania starać się będzie o utrzymanie pokoju; ale wszelkim zaczepkom stanowczo i bez trwogi stawi czoło (żywe oklaski). Minister wojny staje w obronie siły wojsk austryackich. Austrya chętnie przystanie na rozbrajanie się, ale niechaj tylko inni zaczną. W końcu ustępy adresu 9 do 12 uchwalone podług wniosków wydziału. Jutro dalszy ciąg obrad nad adresem.

Kursa: **Wiedeń** 2go grudnia wieczór. Kolej północna 1870. — Akcye kredytowe 175·50. — Losy z r. 1860 93·60. — Losy z r. 1864 81·80.— **Paryż** 2 grudnia w południe. Renta 65·45.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 2 grudn	żądają	płacą
Srebro pol. st. za 100zł.	111	108
„ nowe obr „	120	117
Listy zast. pol. z kup.	100¼	99¼
Banknoty pol. 100 złr.	453	445
Ruble ros. za 100 złr.	149½	146½
Talary prusk. 150 złr.	175	173
Banknoty prus. 150 .	86¾	85¾
Srebro nowe austr. .	116¾	115¾
Dukat austryackie .	5 62	5 52
„ holend. ważne	5 61	5 51
Napoleon d'or . . .	9 42	9 27
Półimperyały rosyj. .	9 65	9 50
Listy galic. nowe z k.	75 75	74 75
„ „ stare „	78 75	77 75
Oblig. indem. z kup.	74 75	73 75
Ak. k. g. bez ku. i dyw.	235	232

Wiedeń 2 grudn. (tel.)	złr.	cent
5% Metaliki	70	85
5% Pożyczka narod.	79	50
Akcye banku wied. .	780	—
„ banku kred.	175	90
Losy 5% z r. 1860.	93	50
Srebro.	116	—
Londyn 10 fnt. szterl.	116	60
Dukat pojedynczy .	5	58

Wiedeń 1 grudn.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	66 50	66 40
„ Pożyczka narod.	79 70	79 60
„ Metaliki na m. k.	71 10	71 —
„ Obl. ind. niż. Aus.	90 75	90 50
„ „ „ węgiers.	74 —	73 25
„ „ „ chor. i b.	75 90	75 70
„ „ „ galicyjs.	73 75	72 75
„ „ „ bukow.	72 50	72 —
„ „ „ siedmgr.	71 75	71 25
„ Pożyczka n. wen.	25 75	25 35
Listy zastawne:		
5% Banku nar. 6-letn.	—	—
„ „ „ 10-letn.	102 50	102 —
„ „ „ 12-mie.	—	—
„ „ „ losow.	94 25	93 75
4% Galicyjskie z. n.	75 75	74 75
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z r. 1839	156 —	155 50
„ „ „ 1854	89 50	89 —
„ „ „ 1860	93 60	93 50
„ „ „ 1864	82 10	82 —
„ Como-Renten. .	20 —	19 50
„ Kredytowe. . .	127 25	127 —
„ tryest na 4½%	107 —	106 —
„ żegl. par. na Dun.	84 50	84 —
„ Ks. Esterhazego	108 —	105 —
„ Księcia Salm. .	31 —	30 50
Losy księcia Palffy.	29 —	28 —
„ księcia Clary .	28 —	27 —
„ hr. St. Genois	29 —	28 —
„ Miasta Budy. .	27 —	26 —
„ ks. Windischgr.	18 50	18 —
„ hr. Waldstein.	19 —	18 50
„ hr. Keglewicha	14 50	14 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr	782 —	780 —
Zakładu kredytowego	177 10	177 —
Żeglugi par. na Dunaju	452 —	450 —
Kolei półn. Ferdynan.	188 20	188 —
„ rządowéj fr.-a.	205 —	204 90
„ zachodniéj c. El.	136 50	136 —
„ Pardubickiéj. .	119 75	119 50
„ Południowéj . .	237 —	236 —
„ Galicyjskiej . .	233 60	233 50
„ Czern. z wpł. 25%	47 50	47 —

Kursa zagraniczne (4-miesięczne)	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złhl.	7	99 50	99 25
Augsb. 100 zł. nr.	5½	99 20	99 10
Berlin 100 tal. „	7	—	—
Frankf. n. M. 100	5½	98 40	98 30
Hamb. 100 mark.	4	87 75	87 60
Lipsk 100 talar.	5	—	—
Londyn 100 fun.	9	116 75	116 50
Paryż 100 frank.	8	46 45	46 35

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	16 10	16 5
„ półkorony . .	—	—
„ dukaty na wag.	5 59½	5 58½
„ „ obrączk.	5 59½	5 58½
Złoto al marco . .	5 50	5 46
Napoleondory . . .	9 39	9 38
Suwereny	16 35	16 30
Fryderyki.	9 80	9 75
Luidory niemieckie).	9 40	9 39
Suwereny angielskie.	11 80	11 75
Imperyały rosyjskie	9 65	9 62
Srebro	116 50	116 25
„ kupony . . .	—	—
Talary związkowe. .	1 75	1 74½
Pruskie bilety kas. .	1 74½	1 74

Lwów 30 listop.	żądają	płacą
Dukat holenderski. .	5 57	5 52
„ austryacki . .	5 60	5 54
Półimperyał rosyjski	9 71	9 57
Rubel sreb. rosyjski	1 85	1 83
Talar pruski	1 75	1 73
Listy gal. b. kup. w. a.	74 63	74 —
„ „ „ „ m. k.	78 33	77 70
Obligi indemn. b. kup.	73 68	73 07
Pożyczka nar. b. kup.	79 83	79 20
Akc. kol. gal. b. kup.	236 33	234 33

Warszawa 1 grud.	żądają	płacą
Półimperyały . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . „	91 7	—
kupon . „	—	— 67⅞
Listy zast. III okr. „	14 76	14 73
kupon. . „	—	— 26½
Akcye kolei żel. warszaw.-wied. „	79 33	—
Akcye kolei żel. warsz.- bydg. . „	85 75	85 50

Wrocław 1 grudnia	żądają	płacą
Banknoty austr. . .	86⅞	86⅜
Polskie bilety bank.	77	76½
„ Listy zastawn.	—	75
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl	—	—

Paryż 1 grudn.	żądają	płacą
Renta 3%	65	5

Londyn 30 listop.	żądają	płacą
Konsole	89¼	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* przez *Maczki* o godz. 8 rano = do *Wrocławia* 8. rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8. rano = do *Prus* przez Oświęcim o godz. 7 rano; 3. 30 po południu = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 2. 15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 8. 10 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9. rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warzsawy* o godzinie 9. 45 rano o 5.27 wieczór — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.27 wieczór = ze *Lwowa* 2.54 po połud. — 6.15 rano; — *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano. 8. 40 wieczór.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*